Nr. 92. We Lwowie, Niedziela dnia 20. Kwietnia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

w [illegible] kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw[illegible], Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Mauryc Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Nowość! Nowość!

Nie potrzeba spirytusu!

by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym *Non plus ultra* **oszczędnym**

SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach

i nic nie kosztuje!

Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, nie kopci i szkła nie pękają! Sygnałowa świstałka oznajmia, że woda się gotuje. Własny wynalazek tutejszej firmy **wyrobów blacharskich**

F. Kindel & W. Gerc

we Lwowie ul. Halicką l. 15.

CENA jednego SZYBKOWARKA z białej blachy z mosiądzu
na 1 filiżankę 50 ct — 1 zł.
na 1 szklankę 70 ct. — 1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki 90 ct. 1 złr 40 ct
w większej ilości opuszcza się rabat.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Regestra gospodarcze

układu WIKTORA BYLICKIEGO,

doznały w kraju naszym, wobec ogólnego braku dobrych Regestrów gospodarczych, takiego powodzenia, że pierwsze dwa dość znaczne nakłady, już w przeciągu lat trzech zostały wyprzedane. Chcąc należycie ocenić wartość tych ksiąg rachunkowych gospodarczych, wystarczy przytoczyć w streszczeniu sprawozdanie komisji w swoim czasie z ramienia Banku gal. dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, do rozpatrzenia się w tej pracy p. Bylickiego uproszonej, a złożonej z najznakomitszych agronomów naszego kraju.

Oto co powiada komisja:

Po zbadaniu szczegółowem każdej kategorji, z pełnem uznaniem tej mozolnej pracy p. Bylickiego, oświadczamy, że tak wszechstronnie obmyślanych i do praktycznego użytku zastosowanych ksiąg rachunkowych, gospodarstwa nasze dotąd jeszcze nie posiadały.

Tak regestra dla gospodarstw mniejszych, w których właściciel sam rachunki prowadzi, jako też cała serja ksiąg głównych i pomocniczych do prowadzenia rachunkowości, a nadewszystko ścisłej kontroli w administracji większych gospodarstw, są wzorowo ułożone. Dodane zaś na czele każdej księgi treściwe instrukcje, wskazują bardzo jasno sposób prowadzenia tych ksiąg.

Na szczególniejsze uznanie zasługuje, oprócz powyższych ksiąg rachunkowych **Wzór do opisania folwarku służący** w celu oszacowania go lub obmyślenia potrzebnych w nim ulepszeń, słowem, w celu dokładnego poznania wszelkich stosunków i rzeczywistej wartości każdego majątku ziemskiego. Jest to **pomysł zupełnie nowy** i dotychczas w obcej nawet literaturze rolniczej nie ujęty w tak ścisłą formę. Wzór ten składa się z [illegible]nastu pytań, na które odpowiedzieć tylko potrzeba aby przedstawił [illegible]az majętności ziemskiej w rzeczywistem świetle. Jest to **wyborny [illegible]ęcznik dla młodych gospodarzy,** obejmujących majątek ziemski, dla administratorów, lustratorów i taksatorów.

L. Jędrzejowicz, w. r. **Tadeusz Langie**, w. r.

W skutek wyczerpania pierwszych dwóch nakładów tychże Regestrów, które podpisani mieli u siebie na składzie, dał się od roku czuć brak takowych, a podpisani mając częsty popyt na te Regestra, postarali się o nabycie prawa wydania nowego nakładu takowych, co też przyprowadzili do skutku w tem przekonaniu, że w ten sposób naszemu gospodarstwu wiejskiemu dobrze się zasłużyli. Chcąc zaś uczynić te Regestra przystępnemi nawet najmniejszym gospodarstwom, **dawną cenę takowych zniżyli w przecięciu o 30** prc. 2374 1—3

Zawiadamiając o tem Szan. pp. gospodarzy wiejskich, polecamy uprzejmie nasze Regestra łaskawym względom tychże. Z poważaniem

Seyfarth i Dydyński,

Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych.

Lwów, ulica Teatralna, nr. 1, przy placu Marjackim.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie, ul. Wałowa l. 2. piętro I.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

oprocentowując takowe po 6 prct rocznie.

Dyrekcja.

Zakład wodoleczniczy Kreuzen

pod GREIN n. Dunajem (Wyższa Austrja)

Kuracja elektryczna i dyetetyczna, także kąpiele elektryczne i nagniatania. Czas jazdy koleją zachodnią Elżbiety, stacja Amstetten z Wiednia w 5 godzinach. Parowcem do stacji Grein z Linzu w 3 godzinach. **Pora od 15. kwietnia do końca października.** Na wiosnę i w jesieni tańsze ceny. Bezpośrednio przypierają szpilkowe lasy. Powabne położenie. Wielka pływalnia wolna. Utrzymanie tanie. Bliższe objaśnienia i prospekty udziela Zarząd kąpielowy Kreuzen i Dr. med. Fleischander, właściciel i kierownik zakładu, podczas zimy we Wiedniu, I. Plankengasse Nr. 7. 2148 1—15

Ces. król. uprzyw.

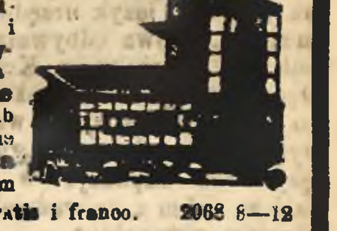


fabryka pieców do regulowania, napełniania, wentylacji i kuchen oszczędności

JÓZEFA VICTORIN

we Wiedniu, IV, Grosse Neugasse, nr. 35,

poleca się do ustawienia wszelkiego rodzaju **maszynowych kuchen,** a to: ang., francuskich i Grillera kuchen do pieczenia pieczystych, także kuchen do robienia kawy, utrzymuje także **przenośne palowniki**, całkiem żelazne lub wykładane węglem, również sławne patent **piece do regulowania** najlepszej konstrukcji, w obfitym składzie i wyborze. — Cenniki gratis i franco. 2068 8—12



Leczenia wodą i żętycą.

Zakład leczniczy

w Jaworzu (Ernsdorf)

o trzy kwadranse drogi oddalony od stacji kolei północnej Bielsk, u stóp Beskidu. Sezon trwa od dnia 1. maja do końca września; lekarz kierujący dr. **St. Smoleński.** — Wczesne zamówienia mieszkań załatwia i prospekty na żądanie przesyła Zarząd dóbr i kąpieli Jaworze (Ernsdorf) pod Bielskiem, Szląk austrjacki. 1175 2—10

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy,

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct,

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika l. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Ballabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Kąpiele PISZCZANY

we Węgrzech, przy stacji kolei Waagthalbahn.

Rozpoczęcie pory dnia 1. maja.

Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej w najuporczywszych wypadkach *gośćca, reumatyzmu, zołzów, chorób stawów, skrzywień tychże, zapaleń kości, chorób następnych w złamaniu kości i skrzywieniu i t. d.* Bezpośrednie połączenie z dworcem wiedeńskiej kolei państwowej.

Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **dr. Wagner**, Hotel „König von Ungarn" we **Wiedniu**, Stadt, Schulerstrasse, do początku maja. ZARZĄD HRABSTWA. 1920 1—3

Adolf Silberstein

(przedtem J. Neuhöfer)

***Magazyn* towarów optycznych**

we Lwowie,

przy ulicy Karola Ludwika, róg ulicy Sykstuskiej, — poleca;

lornety, binokle, okulary, ćwikiery, dalowidy, dalej największy wybór **instrumentów mierniczych** dla budowniczych, inżynierów, leśniczych i geometrów, **wielki wybór aparatów indukcyjnych** ze stałym i przerwanym prądem, różne baterje. — **Elektryczne dzwonki** urządzam w miejscu i na prowincji. 2358 1—?

Wszelkie naprawy przedmiotów optycznych i mechanicznych uskuteczniam najdokładniej i najtaniej.

Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczką. — Osobiście kupiony towar w mym handlu, lub wysłany na prowincję, w razie, gdyby nie był odpowiednim, wymieniam do 14 dni.

NAJNOWSZE

materje wełniane i jedwabne na suknie damskie, niemniej aksamity lyońskie, sukienka, perkaliki, fulary, satyny, oxfordy, zefiry itp. w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we LWOWIE

Przestroga!

Nieuczciwi fabrykanci próbują w teraźniejszych czasach swoją małą wartość mające preparaty krochmalu wprowadzić w handel jako krochmal połyskujący i przez naśladowanie pakunków, tudzież częściowe a nawet całkowite przedrukowanie przepisu użycia **mego brylantowego krochmalu połyskującego** oszukać publiczność. Z tego powodu czuję się być spowodowanym szanownych pań gospodyń szczególnie na to zwrócić uwagę, że każdy pakiet mego wyrobu opatrzony jest na **pierwszej stronie zboczną marką ochronną,** albowiem wcale sobie nie życzę, ażeby sława mego rzetelnego, powszechnie za wyborny uznanego wyrobu ucierpiała. O zaletach, jakie w porównaniu z innemi, posiada mój wyrób, proszę się łaskawie przekonać z jednej próby. Jest do nabycia prawie w wszystkich miastach w drogerjach, handlach mydła i towarów kolonialnych. Zastępca dla Lwowa p. J. Reibscheid.

Fritz Schulz jun. Lipsk.

Kowanówko pod Obornikami

w W. ks. Poznańskiem.

Zakład leczniczy

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje chorych płci obojej, zapewniając im troskliwą opiekę, wszelkie wygody i rozrywki, nadto codzienną przejażdżkę, oraz towarzystwo wśród rodziny lekarza, jeżeli stan chorego na to pozwala. — Dla **nerwowo-chorych** urządzono **osobny dom** w oddaleniu 300 kroków od Zakładu umysłowo-chorych. 2359 1—3

Tajny radca zdrowia *Dr. Żelasko.* *Dr. Winklewski.*

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY

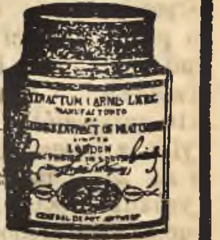
z

Fray-Bentos, Ameryka południowa.

Medal złoty i dyplom honorowy.



Ekstrakt mięsny Liebiga daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.



Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY

jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy Justus v. Liebig farbą niebieską, jak niżej:

J. v. Liebig

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura. W. Müldneri Sd. w Tarnowie

---

Celem kompletnego uporządkowania interesów, angażowaniem się zmarłego ojca w przedsiębiorstwie kopalnianem spowodowanych, poszukuje opieka sierot na mocy upoważnienia c. k. sądu nadopiekuńczego, pożyczki w sumie

10.000 złr. a. w. na 8%

mającej się umorzyć przez coroczne spłacanie sumy 1600 złr. a. w. z czynszu dzierżawnego apteki małoletnich.

Prawo apteki trwa na mocy koncesji aż do pełnoletności najmłodszego z czworga dzieci, czyli jeszcze przez 17 lat, a c. k. sąd nadopiekuńczy obowiązuje się aptekę aż do umorzenia długu za kaucją wydzierżawiać i bez względu na wysokość czynszu obecnie w kwocie 2660 zł. a. w. opłacanego, — corocznie powyższą kwotę 1600 złr. a w., jednak **tylko z czynszu dzierżawy** wypożyczającemu spłacać. 2325 1—3

Dzierżawa obecna kończy się z dniem 31 grudnia 1885, na co się uwagę konkurentów do dalszej dzierżawy już teraz zwraca.

Bliższych objaśnień udzieli

dr. Władysław Wolski,

adwokat w Drohobyczu.

Handel Fryderyka Schubutha i Syna,

Lwów, Rynek. liczba 45,

poleca: nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach:

Nr. 0 biała; Nr. 1 jasno-żółta; Nr. 8 jasionowa; Nr. 3 orzechowa; Nr. 4. mahoniowa.

PUDEŁKO wystarczające na wielki pokój z dołączeniem sposobu użycia kosztuje **1 złr.** 1297 1—2

Do nabycia w handlach: we *Wiedniu*: L. Brzeżany; w *Pradze*: J. Preissig; w *Bernie*: F. Schmidt; w *Krakowie*: J. F. Fischer, M. Jawornicki, Fr. Lenart, K. Okoń, A. Suski; w *Brzozowie*: A. Mariniowa i Spł.; w *Bochni*: J. Michnik, M. Brenholz; w *Brzesku*: J. M Cellnik; w *Brodach*: W. Adamowicz; w *Brzeżanach*: E. Moerl; w *Czerniowcach*: J. Schnirch; w *Horodence*: A. Pohowski; w *Jaśle*: G. Steinhaus i Syn. M. Weisenfeld; w *Jarosławiu*; K. Zabłotny; w *Kałuszu*: J. Korytowski; w *Nowym Sączu*; K. Miller; w *Przemyślu*: M. Kozłowski, M. Krug, E. Machalski; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Rzeszowie*; Schaiter i Sp., E. Nengebauer; w *Rohatynie*: F. Marx; w *Sanoku*: R. Barth; w *Stanisławowie*: W. Waldek, Ch. Meisels; w *Samborze*: B. Żuławski; w *Sokalu*: A. W. Grot; w *Tarnowie*: F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu*: E. Frantz; w *Zaleszczykach*: L. Schiller i Syn, H. Sanocki; w *Serecie*: J. Dempniak.

Z dniem 1. maja b. r. sprzedawanym będzie

KEFIR

nowy wytwór z mleka krowiego, przyrządzony za pomocą grzybka kefirowego.

Kefir jest jednym z najlepszych odżywczych napojów, przyjemnego smaku; chorzy chociażby najwięcej osłabieni, łatwo takowy znoszą i tenże służy nietylko w chorobach płucnych, lecz także w błednicy, niedokrwności, katarze żołądka, przewlekłym katarze kiszek, dalej w rozdrażnieniu nerwów i wycieńczeniu sił. 2362 2—6

Kefir przewyższa wszystkie odżywcze napoje, nawet **Kumys** dotąd powszechnie używany.

Wyrób i główny skład w **Laboratorium chemicznem** dawniej **W. TEPY** obecnie

Aleksandra Szustow

magistra farmacji,

Lwów, ulica Wałowa, nr. 15.

Bankierzy, kapitaliści, i posiadacze papierów wartościowych

którzy przez pewne operacje kredytowe rzetelnie

chcą podwoić swój majątek,

niechaj się udadzą bezpośrednio listownie lub ustnie

do **G. GERSTLA Syna, IX., Alserstrasse 44, we Wiedniu,** który w skutek swych stosunków w kołach finansowych może ich przedwcześnie i najspieszniej poinformować:

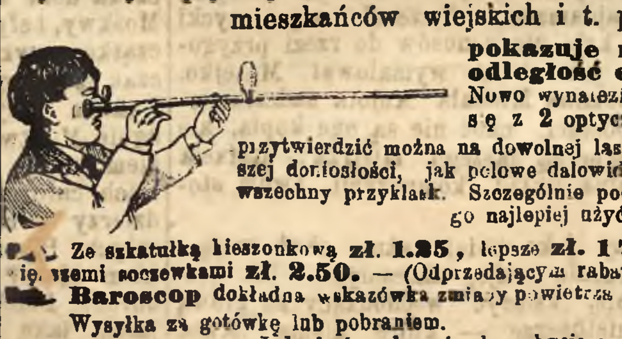
1. o wszystkich syndykatach, które się tworzą na wiedeńskiej giełdzie;
2. o wszystkich większych przez matadorów przedsięwziętych operacjach;
3. o wszystkich ruchach hossy, skoro tylko zostały ułożone, a to bezpośrednio przed ich przeprowadzeniem.

Godziny do porozumienia od 2. do 4. Na listy odpowiada się odwrotnie. Remuneracje tylko w miarę zrealizowanego zysku z pewnością.

NB. G. Gerstla Syn nie przyjmuje ani pieniędzy w depozyt, i nie może także zajmować się osobiście przeprowadzeniem zleceń giełdowych, gdyż jego korespondencja zabiera mu cały wolny czas.

DALOWID

Najnowszy optyczny instrument kieszonkowy dla turystów i mieszkańców wiejskich i t. p.



pokazuje na 3 do 4 milową odległość czysto i wyraźnie. Nowo wynaleziony instrument składa się z 2 optycznych soczewek, które przytwierdzić można na dowolnej lasce, i jest o wiele większej doniosłości, jak polowe dalowidy, przezco znalazł powszechny przyklask. Szczególnie podczas wycieczek można go najlepiej użyć.

Ze szkatułką kieszonkową **zł. 1.25**, lepsze **zł. 1.75**, nader doskonałe z ięszemi soczewkami **zł. 2.50.** — (Odprzedającym rabat.)

Baroscop dokładna wskazówka zmiany powietrza **zł. 2,** najl. **zł. 2.75.**

Wysyłka za gotówkę lub pobraniem. 1041 5—10

Jedynie i wyłącznie do nabycia u

Klingl & Baumann, we Wiedniu,

I, Tegethofstrasse, nr. 3.

Nowe **ilustrowane cenniki** ozdobione przeszło 200 pysznemi ilustracjami najnowszych [illegible] 5 ct. (w znaczkach pocztowych) franco

---

Sprzedaję nowo konstruowane **Fotele kąpielowe** z patentowanem opaleniem do ogrzania wody na dowolny stopień ciepła tylko 20 złr. FOTELE KĄPIELOWE bez ogrzania 12 zł. do 15 zł.



Wanny kąpielowe z ogrzaniem od 28 zł. poczynając tylko za 5 ct. węgiem z nader udałem ogrzewaniem patentowem można zregulować wodę na dowolny stopień ciepła. Urządzenie całych kąpielowych urządzeń pokojowych z irygacją przyjmuje się. Bezwonne klozety domowe i pokojowe, tudzież wszelkie dla utrzymania zdrowia potrzebne artykuły zawsze w największym wyborze u **M. STEINERA**, fabrykanta c. k. uprz. aparatów kąpielowych, we Wiedniu, II, Taborstrasse 29, (obok c. k. poczty).

Za trwałą robotę gwarantuje moje reputacja, od 15 lat odznaczona złotemi i srebrnemi medalami, pochwalnem uznaniem Jego ces. Mości następcy tronu Rudolfa moja firma.

Po cenach fabrycznych także u E. Jütke, Neubaugasse 1, Mariahilferstrasse 85.

Illustrowane Cenniki z przeszło 100 rycinami franco. 2070 1—5

Ces. kr. wył. npr.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **A. Maczuskiego** perfumera

w Wiedniu, Kärntnerstrasse, **26.**

C. k. wyłącz. **środek** ten do **farbowania włosów**, nadający siwym włosom trwałą barwę **czarną, brunatną** lub **blond** sporządzony jest li tylko z substancji roślinnej, t. j. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje **włos w przeciągu 15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego płynnego . . . zł. 3
1 słoik pomady orzechowej zł. 2
1 flakon olejku orzechow. zł. 1

W prawdziwym gatunku nabyć można **w perfumerji Maczuskiego, w Wiedniu**, Kärntnerstrasse, 26. tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Maurycego Müllera i Leona Sedlaka. 2304 4—?

Budowniczym, właścicielom domów i budującym.

Najniezawodniejszym środkiem na zniszczenie grzyba w domach jest c. k. uprz. HILLERA

Mykothanaton (Schwammtod)

Środek ten skutkuje przeciw wszelkim wypadkom grzyba, przeciw butwieniu, zgniliźnie, toczeniu robactwa, wilgoci i ogniowi. W stajniach, w miejscach wilgotnych i niezdrowych pomieszkaniach oddaje ten środek wyborne usługi pod względem desinfekcji. Przy budowlach wielkiej wagi. Niszczy bezwzględnie każde zarzewie i własności szkodliwe tworzące się zarody w materjale i konserwuje wszystkie mykothanatonem powleczone budynki.

Prosp. kt. radę i objaśnienia udziela gratis 954 1—10

PAWEŁ HILLER & Co., we Wiedniu, IV. [illegible]

HENRYK SCHWARZ

Magazyn bławatny i konfekcji w Krakowie

ulica Grodzka, 13,

poleca na wiosnę i lato

wielki wybór nowości

w jedwabiu, wełnie i kotonerjach na suknie damskie, **gotowe okrycia i kostiumy.**

Skład Płótna, Stołowej bielizny, Szyrtingu, Chustek do nosa, Pończoch, Kołder, Pledów, Firanek, Dywanów,

i rozliczne artykuły w zakres handlu bławatnego wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn do spiesznego uskutecznienia. — Próbki na żądanie franco. 3294 1—6

Naturalna

Bilińska Szczawa!

z dawna sławny zdrój leczniczy, najwyśmienitszy napój dyetetyczny.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

1177 1—6

LWÓW d. 19. kwietnia.

(Panie Boże, dzięki ci, że *Czas* nie taki, jak inne dzienniki krajowe. — Termin zwołania sejmu. — Przywilej kolei Północnej. — Mowa Ferry'ego w Perigeux. — Bieżące wiadomości austro-węgierskie.)

„Nie wiem, czy kto się zastanowił, co to jest decentralizacja kolei w Austrji. Cytują ludzie bardzo rozumni i bardzo kompetentni przykład cesarstwa Niemieckiego, gdzie jest decentralizacja odnośnie do Berlinu, to jest, że siedziby dyrekcji są w Magdeburgu, Frankfurcie, Kolonii itd.

„Ale zapominają o tem, że w cesarstwie Niemieckiem, język i ludność tak dobrze w Magdeburgu, jak w Moguncji, tak dobrze w Wrocławiu jak w Hanowerze jest niemiecki, i że przy decentralizacji niema obawy spolonizowania, szczechizowania, zesławonizowania kolei.

„Proszę się spytać dziś w sferach kompetentnych w Wiedniu, jak oni żałują zmadiaryzowania kolei, i coby dali za to, by je mogli odmadziaryzować. Darmo, dualizm wyrósł po Sadowie pod wrażeniem klęsk, które wstrząsnęły całem państwem, a które niefortunna polityka zagraniczna od r. 1866 sprowadziła. Ale w sferach wojskowych wyrażają się i najwyżsi po prostu nie chcą przystać na znarodowienie kolei, tak jakby nigdy nie chcieli przystać na znarodowienie armji, i proszę tylko sobie wyobrazić, coby się stało w państwie wielojęzykowem, gdyby korpusa galicyjskie słuchały komendy polskiej, koleje galicyjskie w razie mobilizacji telegrafowały po polsku, gdyby język na kolejach, język urzędowy telegrafu [illegible] komenda kolejowa odbywały się we Lwowie po polsku i po rusku, w Krakowie po polsku, w Opawie po polsku, czesku i niemiecku itd. Tego zaś nikt nie wyperswaduje sferom wojskowym, że w dalszym ciągu decentralizacji wielojęzykowość zapanuje w kolejach, uważanych dziś za jeden z najważniejszych aparatów siły zbrojnej monarchii."

Rozważasz, szanowny czytelniku te budzące uwagi o zadaniach decentralizacji zarządów kolejowych, i zapytujesz, czyje to są słowa? Sądzisz, że to *Neue Freie Presse* mówi. Ale nie. Wiedz, że to głos z pod Wawelu — to *Czas* tak przemawia!...

To *Czas* tak się przeraża na samą myśl: „co we Wiedniu na to powiedzą?" — jeżeliby broń Boże, Koło polskie ośmieliło się na prawdę, nie na żarty, domagać się decentralizacji zarządów kolejowych. Politowania godny [illegible] się kilka razy z barbarzyńską naiwnością domagać się decentralizacji zarządów kolejowych — nic a nic nie pytając o to, że jeden albo drugi hofrat wiedeński „niechce o tem słyszeć."

To [illegible]

Czas przez patrjotyczną delikatność nie wymienia wprawdzie sejmu w swojem kazaniu. W ogólności tylko z politowaniem wyraża się o braku zastanowienia się u tych wszystkich, co [illegible] „obawy" spolonizowania, szczechizowania, zesławonizowania kolei, uparcie żądają decentralizacji ich zarządów.

Cytując ten artykuł *Czasu*, mogliśmy z dumą pomyśleć sobie, jak to miło, że przecież i w naszym *Bürenlandzie* [illegible] odzywa się czasem głos rozsądnej refleksji — choć w *Czasie*! Niestety jednak, radość nasza z tego powodu nie może być zupełną, bo aż nadto wiele oznak świadczy o tem, iż ów rozczulający głos rozsądku, wydrukowany w *Czasie*, nie jest wyrobem krajowym, lecz pochodzi z Wiednia. Z każdego wiersza wygląda w nim tajny radca wiedeński, albo co najmniej sekretarz tajnego radcy.

Konstatuje *Czas*, że jak pobyt w Rzymie przynosi malarzowi, a pobyt w Londynie spleen, tak pobyt w Wiedniu przynosi Polakom, zdaniem szanownego autora, manię pisania do krajowych dzienników. Być może. Bo istotnie w *Czasie* spotykamy bardzo często listy z Wiednia, niepochodzące od „zwykłych, płatnych korespondentów", tylko pisane na ochotnika — po prostu z chęci pochwalenia się w kraju swojemi poglądami. Pisać jednak do *Czasu*, nie jest grzechem, a chwalić w *Czasie* sukcesa wiedeńskie przyjaciół *Czasu*, jest rzeczą chwalebną. Tylko z innemi dziennikami krajowemi stosunki są, zdaniem *Czasu*, nieprzystojne, i jak się wyraziła niedawno we Lwowie pewna Ekscelencja, owe niedozwolone konszachty niektórych posłów z dziennikami krajowemi (naturalnie nie tej barwy, co redagowany przez dr. Stanisława Smolkę *Czas*) winne wszystkiemu złemu, co tylko dzieje się we Wiedniu.

Różnych arkanów używa *Czas*, ażeby uśmierzyć „ubolewania godny pessymizm" tych wszystkich, którzy nieświadomi stosunków wiedeńskich, nie zachwycają się polityką frakcji *Czasu* w Kole polskiem we Wiedniu. Cytuje *Czas* artykuł z *Parlamentära* i z *Montags-Revue*, aby uspokoić wybujałą podczas feryj wielkanocnych opozycję.

Wszystko jednak na darmo, bo fakta, nieubłagane fakta, są najdosadniejszą krytyką polityki tajnych radców i [illegible] polityki, polegającej na tem, aby nic nie robić dla kraju — albo tak robić, żeby się nic nie zrobiło.

* * *

Stara Presse donosi, że sejm galicyjski zbierze się we wrześniu.

* * *

Komisja wiedeńskiej Rady miejskiej dla sprawy kolei Północnej oświadczyła się przeciwko ugodzie z rządem, mającej na celu przedłużenie tego przywileju. Obyś tylko nie wysnuło z tego konkluzji, że z wyższych względów politycznych, ze względów ogólno państwowych, Koło polskie powinno teraz poświęcić „drobne interesa" swojego kraju, i ubijać się za przedłużeniem rothschildowskiego przywileju!

* * *

Minister Ferry na bankiecie w Perigeux powracając z Cahors wygłosił mowę programową, którą [illegible] Francja, ale i zagranica przyjęła z wielkiem zadowoleniem. W mowie tej francuski mąż stanu skreślił w szerokich zarysach położenie i dążności Francji, biuro korespondencyjne jednak podało z niej tylko mało znaczące ustępy. Obecnie mamy tę mowę przed sobą i podajemy ją w całości.

„Obejmując rząd, mówił Ferry, wystąpiliśmy z prostym, skromnym, jasnym programem, mianowicie zaprowadzić porządek tam, gdzie nieporządek panował, rozszerzyć światło i [illegible] gdzie istniały różnice zdań i nic nie można było postanowić; i tym programem pozyskaliśmy zaufanie Izby. Rozwiązywaliśmy jedne po drugiej kwestje, które nam zaraz narzucono. — Wielka kwestja robót publicznych, która [illegible] Francji, pozostawała bez praktycznego rezultatu. [illegible]

[illegible]

W Tonkinie akcja militarna już zakończona, a sprawy nasze na szlakim Wschodzie stoją jak najlepiej. Demokracja musi sobie zdać sprawę, pod jakiemi warunkami państwo demokratyczne jak nasze, położone w centrum Europy, może błogi i potężny wpływ wywierać na losy Europy i postęp duchowy. Oddawna już mówiono, że gdyby Francji zabrakło w Europie, toby Europa cierpiała na chorobę, podobną do braku równowagi. Wielka to prawda, ale jeżeli Francja ma zaważyć na szali wypadków europejskich, rząd jej musi być ustalonym, dawać pewne gwarancje i dążyć do pewnych celów konsekwentnie. Zapytuję, jaką rolę w koncercie europejskim mógłby odgrywać rząd republikański, jeżeliby zmieniał się co tydzień, a zatem nie miał żadnych podstaw do rokowań z mocarstwami? Dwa narody, to dwie strony, zawierające kontrakt, musi zatem istnieć ktoś, z kimby kontrakt zawrzeć można. Francja tylko pod dwoma warunkami może prowadzić politykę zagraniczną: po pierwsze rząd jej musi być ustalony, władza ministerjalna musi mieć pewną permanencję, a po drugie rząd musi mieć pewną dyrektywę w polityce. (Ogólne oklaski.) Jeżeli obecnie mamy lepsze stanowisko w Europie, lepsze aniżeli przed rokiem, zawdzięczamy to tylko tej okoliczności, że parlament zaufaniem swojem udzielił nam pewnej permanencji, która obudziła zaufanie u innych. (Oklaski.) Nasza siła na tem polega, że w każdej sprawie mamy poważną większość w Izbie, to daje nam powagę tak, że możemy przemawiać do zagranicy: Za granicą, jak w kraju, wiadomą jest rzeczą, jak stoimy."

Na zakończenie wyraził Ferry zdanie, że republika musi się oprzeć na ludzie wiejskim, jeżeli ma egzystować, i stwierdził, że obecnie lud wiejski przesiąkł już ideami republikańskiemi tak, że chłopi stanowią główną podstawę republiki.

* * *

Półrzędowa *Stara Prese* donosi, że patent, rozwiązujący sejmy, których kadencja upływa, wyjdzie w pierwszej połowie maja, nowe wybory do nich odbędą się w czerwcu i lipcu, a przeważna część sejmów — między temi czeski i galicyjski — zbierze się zapewne dopiero we wrześniu.

Kraiński Wydział krajowy, obecnie z narodowców złożony, przygotowuje dla sejmu przedłożenie w sprawie włościańskiej. Przedewszystkiem zwołał ankietę dla obmyślenia sposobów ku podźwignięciu stanu włościańskiego. Przybyło mnóstwo posłów sejmowych i rajchsratowych, naczelników gmin i innych osobistości. Marszałek krajowy hr. Thurn zagaił d. 17. b. m. ankietę, która potrwa trzy dni.

Na zebraniu salcburgskiego Stowarzyszenia agraryjnego w Seekirchen miał Lienbacher mowę, z której się dowiadujemy, że rząd co do reformy stosunków włościańskich nie ogranicza się na wniesieniu ustawy o zmianach spadkobierstwa w majątkach włościańskich, ale że w ministerstwie sprawiedliwości już wypracowano oraz projekt ustawy o swojszczyźnie, mocą której majątek taki, zapisany do rotuły kmiecej, może być tylko do pewnej wysokości obdłużanym, ale ani podzielonym ani drogą egzekucji sprzedanym być nie może.

Wiadomo powszechnie, że na kolejach austrjackich transport towarów niemieckich do Austrji i dalej do Włoch, tudzież z Włoch do Austrji i dalej do Niemiec, daleko taniej kosztuje, niż transport takich samych towarów austrjackich. Ale ze skutków austro-węgiersko-rumuńskiej i austro-niemco-rumuńskiej taryfy związkowej okazuje się, i delegaci rządu austrjackiego przekonali się w Bukareszcie, że taryfy te w takiż sam sposób krzywdzą przemysł i produkcję austrjacką na rzecz Rumunii i Niemiec. Za wdaniem się rządu koleje austro-węgierskie uchwaliły wypowiedzieć, z wyjątkiem co do zboża, owe od 1. marca r. z. obowiązujące taryfy, od d. 30. września br., a zarazem wejść w rokowania z kolejami rumuńskiemi i niemieckiemi, w tym celu, aby transport austrjacki przynajmniej nie kosztował więcej, niż transport rumuński lub niemiecki od najbliższej pogranicznej stacji austro-węgierskiej na tejże rucie.

Preszburgską targowicę bydła można uważać za installowaną. Radca ministerjalny Lipthay zwiedził ją formalnie, kazał postarać się o rzeźnię dla chorego bydła, o jamę dla odpadków i o miejsce dla bydła bezpaszportowego, co do reszty zaś oświadczył, że wszystko jest nadspodziewanie dobrze urządzone, a sanitarne stosunki lepsze nawet niż na targowicy wiedeńskiej, — zarazem dodał, że rząd węgierski z całych sił popierać będzie tę sprawę a personalu weterynarskiego sam dostarczy. Poczem nastąpił bankiet u Palugyaja.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 18. kwietnia.

(Kiedy sprawa żydowska zostanie załatwioną u nas?)

(*h*) Głosu p. Emanuela Spetta nie można pozostawić bez odpowiedzi, choćby dla tego że był podany przez jeden z dzienników krajowych. A któż to jest p. Emanuel Spett? zapytacie. Gospodarz wiejski, dawniej dzierżawca obszaru dworskiego w Jasielskiem, a obecnie zapewne właściciel. Jest przytem izraelitą, a sądząc z pewności, z jaką się odwołuje na opinię gminy i obywatelstwa okolicznego, ma być wzorowym gospodarzem i rolnikiem. Izraelita i wzorowy rolnik — te dwa tytuły razem połączone wystarczyćby mogły nam do sympatji względem jego osoby, jemu zaś — do wyrobienia spokojnego i zdrowego poglądu na sprawę żydowską.

Tak jednak, niestety, nie jest.

P. Izydor Dzieduszycki, w imieniu komisji krakowskiego Towarzystwa rolniczego, domaga się przypuszczenia żydów do kółek rolniczych; p. Kazimierz Langie sprzeciwia się temu. Dla czego? „To nie tajemnica — powiada on, — że obok własnej ludu ciemnoty, główną przyczyną jego ubożenia są żydzi licznie po wsiach osiadli, żyjący wyłącznie handlem, przemysłem, oszustwem, i rozpajaniem ludu.

„Zapewne, że więcej w tem może winy ludu chrześciańskiego, że się wyzyskiwać pozwala i bez nich obejść nie umie, niż ich. Ale to faktu nie zmienia, że oni ludowi szkodę przynoszą, że działalność ich jest przeciwną zamierzonej kółek działalności, że kółka chcąc zadanie swe spełnić, będą musiały z ich interesem w sprzeczności stanąć, a nawzajem oni paraliżować będą na każdym kroku działalność kółek. Więc jakżeż można żądać od kółek, by żywioł taki przyjmowały do siebie i całe swe posłannictwo skrzywiły? Po miastach znam żydów oświeconych, żyjących z pracy własnej i bez krzywdy bliźniego. Takich poważam i szanuję. Ale pomiędzy tymi, który wśród ludu wiejskiego się rozsiedli, nie masz takiego ani jednego."

Tu zaszło pewne nieporozumienie między komisją Towarzystwa rolniczego a p. Langiem. P. Langie mówi przeważnie o arendarzach i chałatnikach (między którymi także szkoda że wyjątku nie zrobił, bo wyjątek być musi i może, abstrahując nawet Jankiela mickiewiczowskiego), do których warunek nieskazitelności życia stawiany przez komisję ludziom, pragnącym wejść do kółek, nie mógłby się odnosić. Komisja więc widocznie miała na widoku tych uczciwych i przejętych duchem obywatelskim żydów, którzy bądź to są dzierżawcami lub właścicielami obszarów dworskich, bądź mieszkają po miastach i pragnęliby popierać cele Towarzystwa kółek rolniczych. Co do mnie osobiście, nie byłbym nawet przeciwny przyjęciu do kółek owych wiejskich arendarzy i chałatników, (oczywiście z wyjątkiem napiętnowanych przez sądy oszustwem), bo wspólne ich obcowanie w kółkach, jak nie pozostałoby bez wpływu moralnego na nich, tak też umożliwiłoby ustawiczny nad nimi nadzór.

P. Spett jednak nie uwzględnił ani sporej dozy prawdy, jaka się zawiera w zarzucie p. Langiego, ani owej różnicy w dwóch punktach wyjścia komisji i jej przeciwnika, ani też okoliczności, że głos p. Langiego jest tylko głosem p. Langiego, lecz przyjąwszy ton sarkastyczny żydów wiedeńskich, podaje fakta nieprawdziwe i występuje z zarzutami, które jeśli wszędzie, to tembardziej w polskiem społeczeństwie potępić należy i odeprzeć z oburzeniem. P. Spett twierdzi, że żydzi wkładają daleko więcej pracy w rolę swoją, niż obywatele wyznania katolickiego, że są więc wzorowszymi rolnikami niż tamci; że starania o opiekę moralną i materjalną nad ludem są tylko czczemi mówkami; że u nas wolność i równość względem żydów są tylko frazesami, bo dajemy im równość tylko w znoszeniu wszelkich ciężarów, a wolność — w niedopuszczaniu ich do obywatelstwa; że umyślnie chcemy ich ograniczyć tylko sferą handlu, „aby skargi na wyzyskiwanie choć w części mogły być usprawiedliwione."

Szkoda że pan Spett „choć w części" potępił dotychczasowy handel braci naszych wyznania mojżeszowego: należało być konsekwentnym do końca i ujawniwszy przed światem, że jego współwyznawcy uczą nas rolnictwa, wolności i równości, przypomnieć zarazem, że tego okropnego niszczenia majątków, nabywanych teraz przez izraelitów, majątków, w których po paru latach nowego władania nie pozostaje ani kołka w płocie; dokonają chyba ludzie przebrani za żydów; że owe tysiące, wyłączające się corocznie od ponoszenia takiego ciężaru jak służba wojskowa, składają się z cyganów, niesłusznie nazywanych żydami; że owi wrzekomi żydzi, których w zaprzeszłym roku podczas rozruchów ulicznych w Warszawie zasłaniali osobą swoją kapłani katoliccy, nie byli żydami, lecz Moskalami; że owe 600 lat opieki polskiej nad żydami wykreślić trzeba z dziejów i napisać na karb Hiszpanii, Francji i Niemiec, a przeszło 2-milionowa ludność starozakonna, która urosła do tej wysokości pod skrzydłem owej opieki na obszarach Rzeczypospolitej, albo jest także frazesem, albo należy do rasy, którą dopiero zdefiniuje p. Spett.

Jeśli p. Spett tak wzorowo włada pługiem jak piórem, a wszyscy wyznawcy jego argumentować będą jak on, gwoli stanowiska p. Langiego, to sprawa żydowska i za drugie 600 lat nie będzie załatwioną u nas.

Wiedeń d. 17. kwietnia.

(§.) Wojna wołowa rzuca zawsze jeszcze cień na położenie. Rząd zrobił, co musiał cofając rozporządzenie dolno-austrjackiego namiestnictwa. Teraz podjęła gmina miasta Wiednia oręż, ażeby „w własnym zakresie działania" zadać cios etablującemu się w Preszburgu targowi wołowemu. Czy burmistrz wiedeński p. Uhl będzie miał szczęśliwszą rękę od p. Possingera, trudno teraz już przewidzieć, ale w każdym razie zbyt różowo na skutki gminnych zarządzeń zapatrywać się nie należy, gdyż już dziś szydło wyłazi z worka, skoro czwarta sekcja wiedeńskiej Rady gminnej żąda pomiędzy innemi zmiany porządku targowego na korzyść komisjonerów wołowych, o których się też wszystko jak około osi kręci. Z drugiej strony przyznać trzeba, że „Depositenbank" niezręcznem a nawet niezupełnie realnem postępowaniem niemało przyczynił się do pogorszenia sytuacji. Nie twierdzimy tego bezpodstawnie, gdyż mamy pod ręką dane, które są *horrendum sui generis*. Rząd, jak się zdaje, uczynił bardzo zły wybór powierzając właśnie temu bankowi utworzenie kasy mięsnej. W następnym liście zastanowimy się szczegółowiej nad postępowaniem co najmniej lekkomyślnem „Depositenbanku" a to na podstawie zebranego materjału i liczb. Rzecz tak stoi, że postępowanie wymienionego banku zachwiało nie bez podstawy zaufanie do instytucji nawet tak pożytecznej jak kasa mięsna, która tylko wówczas może się należycie rozwijać, jeśli spoczywać będzie w pewnych rękach.

Na widowni politycznej cisza. Za kulisami słychać tylko szum lokomotyw kolejowych. Szym to tajemniczy. Z jednej strony organizacja kolei państwowych, z drugiej sprawa kolei Północnej. Jedno i drugie osłania głęboka tajemnica, chociaż za kulisami ruch niezwyczajny. Obydwie sprawy odbiją się niebawem o Koło polskie. Tymczasem sprawa kolei Północnej spoczywa w rękach komitetu, wybranego przez Koło polskie, do którego składu wchodzą panowie: dr. Raczyński, ks. Jerzy Czartoryski, Chamiec i Kozłowski. Komitet ten ma za zadanie dostarczyć Kołu informacji i objaśnień odnośnie do ugody, zawartej pomiędzy rządem a towarzystwem kolei Północnej, z czego wynika, że komitet Kołu żadnych wniosków nie przedstawi.

Po wysłuchaniu relacji komitetowej odda Koło polskie całą sprawę do dalszej obrady gronu polskich członków izbowej komisji kolejowej, mianowicie pp. Oborskiemu, Erazmowi Wolańskiemu, Hoppenowi, Horodyskiemu, Jaworskiemu, Kozłowskiemu i Czajkowskiemu, którzy też zapewne przedłożą Kołu polskiemu pewne wnioski do uchwały, lub też może, jak dotychczas bywało, załatwią wprzódy sprawę w komisji izbowej, a później przedstawią Kołu *fait accompli* tylko do zatwierdzenia. Ze względu jednak, iż znaczna większość polskich członków izbowej komisji kolejowej należy do stronnictwa rządowego *par excellence*, dalej, że załatwianie spraw przez członków komisji wytwarza dla Koła polskiego prawie zawsze rodzaj „przymusowego położenia", należy przedewszystkiem dążyć do tego, żeby dla sprawy kolei Północnej wybrać osobną komisję z łona Koła, któraby przed rozpoczęciem odnośnych obrad w izbowej komisji kolejowej, zbadała dokładnie sprawę, i przedstawiła Kołu pewne wnioski do uchwały, które później służyłyby polskim członkom izbowej komisji kolejowej za dyrektywę. Było by to zarazem i uproszczeniem tej nieco z a w i ł e j sprawy, a polscy członkowie komisji kolejowej nie byliby zmuszeni brać całą odpowiedzialność na siebie.

Komitet, wybrany przez Koło dla zbadania sprawy kolei Północnej, odbył dotychczas tylko jedno posiedzenie, na którem tylko odczytaną została umowa, zawarta pomiędzy rządem a koleją Północną. Powodem tej stagnacji jest, jak mówią, nieobecność p. Kozłowskiego we Wiedniu.

Ziemie polskie.

(Szkoły w Warszawie. — Stan oświaty na Polesiu. — *Warsz. Dniewnik* o koncesjach i dobrodziejstwach dla Polaków.)

Zgodnie z wykazami urzędowemi, w Warszawie w roku 1882 znajdowało się w ogóle rozmaitych zakładów naukowych 219, w których pobierało naukę 21.296 jednostek, z tych 14.077 płci męzkiej i 7.219 płci żeńskiej. Szkoły te były następujące:

Uniwersytet — gdzie studjom oddawało się 1112 młodzieńców. Instytut aleksandrowsko-maryjski dla panien wychowywał 265 uczennic. Do sześciu gimnazjów rządowych ośmioklasowych, filologicznych, uczęszczało 3327 uczniów. Szkoła realna sześcioklasowa miała 632 uczniów. W czterech żeńskich gimnazjach uczyło się 1540 dziewcząt. Dwa męzkie progimnazja czteroklasowe liczyły 497 uczniów. Szkoła 3-klasowa miejska posiadała 161 uczniów. Progimnazjum 3-klasowe żeńskie miało 218 uczennic. W seminarjum pedagogicznem uczyło się 64. Tyle było szkół rządowych, o charakterze mniej więcej ogólnym.

Po za niemi dopiero istniał i rozwijał się cały zastęp szkół prywatnych, pomiędzy któremi było 25 męzkich z 2253 uczniami i 122 żeńskich z 5.075 uczennicami, a nadto trzy szkoły elementarne dla płci obu, w których było 74 uczniów i 36 uczennic, razem 110 dzieci.

Prócz tego w Warszawie znajdowały się szkoły specjalne, miejskie lub rządowe, następujące: szkoła weterynarji z 76 słuchaczami, szkoła rysunkowa z 255 uczniami i uczennicami;

MATEJKI „WERNYHORA".

Nie potrzeba koniecznie być starym, aby z całą żywością — bo tego rodzaju uczucia do grobu się nie zacierają — pamiętać drżenie radości, jakie przebiegało serca narodu na wiadomość o wybuchu wojny z r. 1854., i gdy nawała armii francuzko-angielskiej posunęła się właśnie ku morzu Czarnemu, jeden korpus francuzki posuwał się przez Dobruczę ku Dniestrowi, powołano urzędowo Mickiewicza... Szukaliśmy na mapach miejsc jaru Hańczarychy, mogił Piasta i Perepiatychy, Siedmiu mogił, tudzież okolicy „między Rzeszczowem a Jańczą, gdzie nastąpi czwarte a ostatnie zwycięstwo, poczem od Czarnego morza do Bałtyckiego, od Karpat po Niżowe stepy nie będzie Moskala na polskiej ziemi — i Polska będzie wielka, potężna po wieki wieków." Czyż bowiem nie zanosiło się widomie na spełnienie wieszczeń Wernyhory z przed lat stu niespełna? I chociaż niebawem zwodną okazała się nadzieja, to przecież pamięć pomyślnej części wieszczeń tylko tem silniej zakorzeniła się w tradycji narodu, a pierwsza i druga część ich — straszna — jakby zupełnie się rozwiała... Wernyhora stanął odtąd w tradycji narodu jedynie już tylko jako zwiastun odkupienia Ojczyzny. Historyczny Wernyhora zamienił się w legendowego, jaśniejącego barwy tem więcej promiennemi, gdy coraz więcej właśnie wcale niespodzianych dowodów żywotności narodu na jaw występywało, a ucisk się wzmagał — i chwilkę ułudy, koszta owej wojny naród nasz ciężej od innych, bo śmiercią Mickiewicza przypłacił.

I któż by się odważył, winić człowieka czy naród, że przebywszy już spełnioną część wróżby żywota swego okropną, jak w tęczę zapatrzy się tylko w część jej dotyczącą przyszłości a pomyślną; że wygląda jej ziszczenia z otuchą tem silniejszą, gdy owa tak się spełniła! I czy podobna winić ubóstwiający swego mistrza naród, gdy spiesząc na powitanie „Wernyhory", z żalem, z boleścią, rozczarowaniem okropnem dopatrzy w nim tylko proroka upadku a zgoła nie proroka odbudowania ojczyzny, i to swoje — dodajmy: pierwsze — wrażenie wypowiada? A to pierwsze wrażenie jest wielce ponure, jak by wieszcz ukraiński tylko upadek i przekleństwo narodu zapowiadał. Gdyby żywot mistrza obywatelski i artystyczny nie leżał jak na dłoni przed narodu oczyma — może by się nawet rozległ głos, że z umysłu przedstawił negację najświętszych pragnień i wiary narodu, przedstawiając Wernyhorę wcale innego od teraźniejszej, legendowej wizji ogółu. Jak na nieszczęście, p. Marjan Gorzkowski w swoich „Wskazówkach" do tego utworu Matejki, podawszy bardzo cenny pogląd na dzieje Kozaczyzny pierwotne, w szerokim chaosie różnych niedorzeczności utopił takie właśnie uwagi, które mogły i powinne były publiczności pomódz do patrzenia na ten utwór tak, jak właściwie należy.

Jak powiedzieliśmy, publiczność miała z swojem boleśnem rozczarowaniem rację, i uczucia tego doznał niezawodnie każdy w pierwszej chwili, ale jak to bardzo często się jej zdarza, tylko rację pozorną. Co głowa, to rozum i setne, a zmienne co chwila gusta i guściki. Artysta, który się nie sprzeniewierza moralności religijnej, obyczajowej i narodowej, ma prawo wymagać, aby nie tego szukano w obrazie, coby każdy z osobna ujrzeć tam pragnął, ale aby badano, czy sprostał objawionemu właśnie w utworze zadaniu, i jak Szyller słusznie powiada: kto chce zrozumieć poetę, niechaj się uda w krainy jego ducha. Otrząśnijmy się z pierwotnego wrażenia mimowolnego jak ze zmory; przypomnijmy sobie, że Matejko nigdy nic nie malował jak prawdę historyczną a legendę pomijał; że aby nawet materjalnie oddawać tylko prawdę, z mozołem w pierwszych już latach młodzieńczego zapału zebrał sobie sam dzieje strojów polskich; że strzępka nie wymaluje, któregoby na żywe oczy nie widział; a że z drugiej strony aby zadość uczynić monumentalnej artystycznej prawdzie obrazu, odrzuca znane wizerunki mężów historycznych i stawia swoje postacie, jeżeli w tamtych nie uważał za możliwe przeprowadzić wiernie tematu; pamiętajmy, że ducha i szczegóły dziejów narodu zna Matejko z gruntu jak mało który uczony; że nietylko całem sercem pała wiarą narodu, ale utworami swemi takie potężne podstawił jej kolumny — a wtedy przyznamy, że godzi się i należy wybadać myśl zawartą w „Wernyhorze" Matejki; i wtedy obaczymy, że Matejko nie targnął się na jedną z narodowych świętości — tylko, że z całą siłą geniuszu oddaną mamy w „Wernyhorze" monumentalną postać i chwilę h i s t o r y c z n ą, w której jednakowoż mieści się i ukochana postać l e g e n d o w a.

Straszne rozgraniecze dziejów Polski oddał mistrz w postaci historycznej z całą wiernością poważnego malarza-historyka, a nie liryka, dla czułostkowych jeno serc czynnego. Trzeba popracować duchem a nie tylko na pierwsze spuszczać się wrażenie, aby ogarnąć piękności tego utworu. Ależ tak samo jest z malowidłami Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej, nawet z utworami Rafaela w Stanzach — z któremi w zupełności powinowatym jest „Wernyhora". Przedstawiony tu nie tyle pewien fakt, ile pewien okres, idea. To przecie rzecz jasna, że w chwili wieszczeń Wernyhory nie czyhał mu za plecyma straszliwy hajdamaka, ani czerniec szyzmatycki nie trzymał koło niego noży do rzezi przygotowanych — jak ich tu wymalował Matejko. Nadto przypomina Michała Anioła nadczłowieczy zakrój postaci, choć nie są one kopią, ale własnością zupełną naszego mistrza; Rafaela zaś przypomina układ kompozycji swoją stosownością.

Pomijamy jako mniej ważne, choć mające wielkie znaczenie swoje, akcesorja — jak wieczór na stepie, księżyc wschodzący za głową wieszcza, nietoperze — które niemą nawet przyrodę dostrajają do całej treści obrazu. Ale co w osobach przedstawił mistrz? Lira u nóg złożona, bo nie śpiewak się odzywa, ale prorok. Wieszczba skończona; wysilone zachwytem ciało wieszcza podtrzymuje kozak młody. Ale górna część ciała jeszcze zupełnie opanowana jasnowidzeniem — oczy w dal wytężone, ręka lewa zasłania je od wizji blasków ponurych i jasnych, a prawa całą mocą natchnionego zesłańca Bożego trzyma tę przyszłość bliższą ponurą i dalszą jasną jako własność narodu: tak będzie! A zarazem widzimy i wieszczbę już się spełniającą. Jest hajdamaka i czerniec z poświęconemi świętokradzko nożami — więc koliszczyzna. Twarze, postacie obu piekielne, ale bez radości szatańskiej — owszem wyryty w nich smutek potępienia, bo już usłyszeli, że do celu rzeź nie doprowadzi, do zabicia Polski. Nadto obie postacie odłączone od siebie całą obrazu przestrzenią — to po raz ostatni zdołał czerniec uwieść lud! Czerniec załamał ręce, a w krwawym oku hajdamaki już świta zorza pokajania.

W postaciach ludu ukraińskiego cudownie oddany jego charakter. Młodzi, słyszą jaka ich czeka dola z upadkiem Polski pod władztwem Moskwy, i słyszą zapowiedź wybawienia. Dziewczątko, zwykle sobie, ciekawe poprostu; parobczak mota sobie wszystko w energicznej głowie i okiem połyska — jego nigdy nie ujmie ani ugnie Moskwa. Młoda mężatka z całem wylaniem tuli się do wieszcza. Na samym zaś przodzie Lach, chłopczyk, ale przyszły olbrzym wojownik, dzierży w ręku z zamyśleniem ryngraf przyszłych Barszczan i ich następców z wizerunkiem Matki Boskiej. On wyrośnie i pójdzie w obronie Polski i Rusi walczyć o tę przyszłość jasną, jaką Wernyhora zwiastował, bo utorować ją potrzeba. Tylko jedna postać zupełnie zrozpaczona — postać czerńca, Moskwy. Tylko jedna postać przerażona — hajdamaki, uwiedzionej przez Moskwę części ludu. Zresztą w postaciach sama zapowiedź czynów i otucha. A najgenialniejszym pomysłem w obrazie postać szlachcica, spisującego wieszczbę. Szlachta zawiniła, w szlachtę cios uderzy zaraz pierwszy, szlachcica obowiązkiem naprawić winę i doweść wieszczbę do ostatecznego spełnienia. Spisuje dla pamięci wszystko z determinacją i spokojem męża, czującego co czynić należy. W tej postaci rozwiązują się wszystkie dysonanse, a obraz nabiera przez nią tej całej powagi spokoju, która cechować musi każdy prawdziwy utwór artystyczny.

Co zaś nadaje utworowi naszego mistrza wartość jedyną w całem malarstwie, to głowa

instytut głuchoniemych i ociemniałych, który wychowywał 135 chłopców i 85 dziewcząt, razem 220 jednostek; szkoła handlowa niedzielna z 488 uczniami i 47 szkół niedzielnych rzemieślniczych z 5033 uczniami. W liczbie powyższej 47 mieszczą się i szkoły żydowskie oraz kantoraty.

Nadto istniały obok powyższych i dwie szkoły prywatne specjalne, a mianowicie: szkoła handlowa i szkoła rzemiosł.

W cyfrach, któremy wyżej podali, nie ma prywatnych szkółek żydowskich, zwanych chederami.

*

Z Polesia Rzeczyckiego piszą do *Kraju*:

„Wiadomo, że oświata u nas dotychczas jeszcze spoczywa w pieluchach i wiele zapewne jeszcze wody upłynie, zanim doczekamy się czasów pomyślniejszych. Zresztą przypatrzmy się jej stanowi na faktach. Na cały nasz powiat mamy 33 szkółek ludowych t. j. na 4143 mieszkańców i 325 wiorst kwadratowych przypada jedna szkółka. Stosunek ten potęguje się jeszcze z tego powodu, że, jak wiadomo, z powodu rozległości terytorjów (325 w. kw. jak w naszym powiecie), nie które przypada jedna szkółka, tylko najbliższe wioski mogą posyłać tam swoje dzieci — reszta pozostać musi w stanie pierwotnym. Prywatna inicjatywa nic tu także poradzić nie może“...

*

Dziennik Warsz. przytacza w jednym z ostatnich numerów główne punkta najświeższej polemiki pomiędzy prasą polską a niemiecką (głównie *Nordd. Allg. Ztg.*), a podniósłszy zdanie jednego z pism polskich: „Liczymy na samych siebie“ — tak mówi dalej:

„Bardzo pięknie! Lecz dla osiągnięcia jakiego celu? Czy cel ten polega na tem, iżby pozostać Polakami i utrzymać swoją narodowość, czy też, iżby odbudować Polskę od morza do morza?

Jeżeli mowa wyłącznie o utrzymaniu narodowości polskiej, tj. języka rodzinnego, religii starodawnej, pewnych właściwości bytu prawnego i cech typowych, to my Moskale nie mamy o co się kłócić z Polakami. Wprawdzie nie troszczymy się zbytecznie o język polski (co za skromność!), lecz nikt nie ma prawa zobowiązywać nas do tego, a nawet nie ma w tem żadnej potrzeby: język polski istnieje, mówi nim kilka (tylko?) miljonów ludzi, posiada własną literaturę; jakiejże więc szczególnej opieki można dla niego wymagać od rządu niepolskiego, od społeczeństwa, które również posiada swój język narodowy i swoją literaturę? I katolicyzmu nie podnosimy do rzędu religii państwowej, lecz nie prześladujemy (!) wyznawać go tym, co go wyznają. Nie dość tego, nietylko nie występujemy przeciwko katolicyzmowi zaczepnie, lecz, według ostatnich wieści z kraju północno-zachodniego, niezbyt fortunnie odpieramy jego kroki zaczepne. Czegoż więcej? Właściwości społeczne i prawne? Lecz czyliż uchyliliśmy kodeks cywilny królestwa Polskiego?

„Czyż nie przyznajemy całej słuszności miejscowemu systemowi hipotecznemu? Czyż nie uszanowaliśmy zbyt uciążliwemu zwyczajowi wynajmowania lokali jedynie w ściśle określonych terminach!?

Po tem wyliczeniu łask i szczególniejszych względów, pomiędzy któremi wolność „wynajmowania lokali w ściśle określonych terminach“ [illegible] w dziejach świata... moskiewskiego, woła *Dziennik* w rozgoryczeniu:

„Lecz kierownikom polskiej opinii publicznej i tego za mało!“

Doprawdy, jak my też wiele wymagamy! Aż wstyd! Toż pozuchwalimy wygoworu, który na nas słusznie należy.

„Dość już kłamstwa, dość wymachiwania pałaszami papierowemi i wybuchów gromami teatralnemi! Wszelkie te niemilknące skargi na to, że [illegible] do archiwum. Posiadały one znaczenie, gdy Europa zachodnia nie miała własnych spraw wewnętrznych, i gdy była dosyć czasu zajmować się interesami cudzemi, gdy nasza samowiedza narodowa była jeszcze zbyt słaba [illegible]. Dziś Europa zachodnia nie ma czasu dla Polski, zresztą zainteresowanie się nią zmalało, [illegible] nas też spotęgniało uczucie godności narodowej i państwowej. Każdy człowiek rozumny w Moskwie pojmuje teraz, iż wobec takiego nastroju społeczeństwa polskiego, [illegible] ani tutejszym ani na instytucje ziemskie, ani na samorząd miejski, ani na wpływ społeczeństwa na szkołę, ani na [illegible].“

Dziennik odmawia nam zatem wszystkiego, wszystkiego! Czyni to zaś widocznie dlatego, aby jego znana „żelazna logika“ sprezentowała się znowu mogła w całej swojej okazałości. Prosimy tylko porównać końcowe jego słowa z tem, co powiedział na początku po „Bardzo dobrze!“ Konsekwencja nie lada!... O innych doskonałościach elukubracyj *Dziennika* już ani nie wspominamy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19 Kwietnia

* **Stan powietrza** najfatalniejszy, i jeśli nie nastąpi jaka nagła zmiana, z braćmi Rusinami będziem się dzielić jajkiem na śniegu. Mimo to jednak, ja tu się trochę [illegible], życzym im — wesołego Alleluja!

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 19. kwietnia po raz drugi: „Opowieści Hoffmanna,“ (*Les contes d'Hoffmann*) opera fantastyczna w 4 aktach, z 5 obrazach Juliusza Barbier, muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aurel Urbański.

Jutro w niedzielę d. 20. kwietnia popołudniu o godz. wpół do 4. po raz trzeci: „Nihiliści“, fraszka sceniczna w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W poniedziałek 21. kwietnia, po raz pierwszy: „[illegible]“ dramat historyczny w 5 aktach Karola Brzozowskiego, muzyka p. Wilhelma Czerwińskiego; orkiestrą dyrygować będzie sam kompozytor. Kostjumy i dekoracje zupełnie nowe. W rolach głównych wystąpią panie: Nowakowska, Stachowiczówna, Żelazowska, Zapolska; pp. Żelazowski, Zboiński, Kwieciński, Lublez, Skalski, Hierowski, Ruszkowski, Walewski, Kasprowicz, Pieniążek i inni.

* **Z dnia.** Wczoraj, jako w Wielki piątek [illegible] pielgrzymki pobożnego ludu po kościołach grecko-katolickich. [illegible]

Dziś od rana odbywają się znowu pielgrzymki do kościółka seminarjum łacińskiego, gdzie wystawiono grób [illegible] ks. arcybiskupa lwowskiego, ks. Wierzchlejskiego. [illegible]

* **Wystawa obrazów Matejki** potrwa jeszcze kilka dni, poczem przeniesie się do Poznania.

* **Barbarzyństwo kolejowe.** Wypadek barbaro nieprzyjemny zdarzył się niedawno pewnej pani jadącej pociągiem kolei Albrechta. [illegible]

* **Harmonia.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. Harmonii, odbędzie się dnia 4. maja o godz. 8. popołudniu w lokalu Towarzystwa, na którem [illegible] Zmiana statutów.

* **Śmiertelność we Lwowie.** Od 6 do 12 b. m. zmarło 46 m. 35 k. razem 81 osób, [illegible]

* **Nie będzie już pik ułańskich!** Od dłuższego już czasu rozmyślają w kołach armii austrjackiej o usunięciu pik, w jakie zaopatrzone są jeszcze [illegible] pułki kawalerji w broń palną, z którego to powodu użycie kawalerji staje się możliwem w potyczkach ogniowych i pieszych. W Austro-Węgrzech także ograniczono się w ich użyciu, uzbrajając w piki tylko pierwszy szereg szwadronu ułanów, następny szereg zaś zaopatrzony już jest w karabiny. Według doniesień jednak *Armeeblatt* mają być piki wkrótce zupełnie zniesione. Odpowiednie ku temu rozporządzenie jest już rzeczą postanowioną i uzbrojenie austrjackiej kawalerji w karabiny niebawem już nastąpi.

* **Zarządcą dyecezji lwowskiej** wybrany został ks. biskup Morawski.

* **Gdzie nas nie ma?** W drodze urzędowej nadeszła wieść o śmierci dwóch Polaków, będących w armii francuzkiej na placu boju w Tonkinie. Jeden z poległych, Ksawery Popławski, był kapitanem. Pochodził on, jak się z pozostałych papierów przekonano, z osady Piątek i wyemigrował z kraju w r. 1869. Drugi, sierżant Michał Wagner, był niegdyś stałym mieszkańcem Warszawy, i wyszedł ztąd przed 20 laty.

* **Grüne Blätter.** Od dłuższego czasu zaciekawiony był świat, czytający anonsy dziennikarskie, dwoma słowami umieszczanemi regularnie we wszystkich prawie pismach niemieckich i polskich. „Grüne Blätter“ — nic więcej! Domyślać się można było, iż jest to tytuł jakiegoś pisma, jakiegoś romansu; nic pewnego jednak o tem nie wiedział nikt oprócz tajemniczego autora anonsów. Anonsy zrobiły swoje, publiczność była zaciekawioną i czekała tylko bliższych wyjaśnień, aby kupować tak misternie ogłaszany towar.

Zdarza się tymczasem, iż u pewnego sprytnego nakładcy zjawia się kompozytor, przynosi mu świeżo napisaną Polkę, która była uposażoną wszystkiemi zaletami muzycznemi, nie miała jednak imienia, któreby pomogło jej dobić się karjery w świecie. Jak wspomnieliśmy, księgarz był mężem sprytnym, to też niedługo namyślał się nad ochrzczeniem nowonarodzonej Polki, proponując kompozytorowi, by pozwolił nosić dziecięciu swojemu tytuł „Grüne Blätter.“ Kompozytor zgadza się i niedługo ogłaszają afisze i dzienniki rozciekawionej publiczności, iż: Polka „Grüne Blätter“ wyszła już i można ją nabyć w tym a tym handlu księgarskim.“

Publiczność zadowolona spieszy do wskazanej księgarni i rozchwytuje cały nakład. Byłaby więc radość ogólna — bo cieszy się i nakładca i kompozytor i świat grający, gdyby do tej ogólnej uciecy chciał się przyłączyć i autor długo ogłaszanych za drogie pieniądze anonsów. Ten pogrążony jest niestety w rozpaczy, bo plan zręczny, mający na celu przysposobienie abonentów dla swojego własnego pisemka, mającego się ukazać pod tą senzytywną nazwą „Grüne Blätter“, plan, który go tyle pieniędzy kosztował, okazał się w istocie przewybornym, ale dla nakładcy i kompozytora Polki.

* **Dyetarjusze galicyjscy.** Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzaj. pom. dyetarjuszów galicyjskich, odbędzie się w niedzielę dnia 3. maja o godz. 3. popołudniu w sali Stowarzyszenia (ul. Teatralna l. 13 I. p.) Na porządku dziennym między innemi wniosek delegacji w Krakowie o zmianę §. 9. regul. i zniżenie stopy procentowej; wniosek delegacji w Mielcu o utworzenie filii; sprawa utworzenia funduszu pensyjnego z dochodów nadzwyczajnych, wreszcie wybór dwóch wiceprezesów, trzech wydziałowych i czterech zastępców.

* **Jaki pijamy koniak?** Przed sądem powiatowym w Wiedniu toczył się onegdaj proces o zatruty koniak. Magistrat lwowski posłał w listopadzie r. z. doniesienie do starostwa w Sechshaus, że zamieszkały tam niejaki Emil C. Feigl, handlarz spirytusu, sprzedał do Lwowa koniak, w skutek użycia którego wielu ludzi zachorowało. W skutek tego doniesienia przedsięwzięto w handlu Feigla rewizję i skonfiskowano beczkę koniaku, którego pół litra, badane przez prof. Novaka wykazało ogromną ilość nitrobenzolu i oleju fuzlowego. Sprawę więc oddano sądowi, a przy onegdajszej rozprawie dr. Novak jako biegły oświadczył, że pijąc codziennie kieliszek takiego koniaku, można po dniach 10 skonstatować większe objawy zatrucia, po 40 dniach zaś musi nastąpić śmierć. Prokurator wnosił na fałszerza najsurowszy wymiar kary, ale sędzia uwolnił go na tej podstawie, że jako kupiec nie miał powodu analizować chemicznie koniaku sprowadzonego z zagranicy. Prokurator opierając się na tem, że artykułów konsumcyjsych nietylko szkodliwie zaprawiać, ale zaprawionych w ten sposób sprzedawać nie wolno, zgłosił odwołanie.

* **Członkowie honorowi.** Moskiewskie carskie Towarzystwo historji i archeologii na ostatniem swojem posiedzeniu zaprosiło między innymi na członków honorowych Izydora Szaraniewicza i Tadeusza Wojciechowskiego, profesorów uniwersytetu lwowskiego, Michała Bobrzyńskiego i Stanisława Smolkę, profesorów uniwersytetu krakowskiego, oraz profesora uniwersytetu warszawskiego, Adolfa Pawińskiego.

* **Oburzające.** Pani K. w Warszawie, powróciwszy do domu wcześniej aniżeli zamierzała, zastała córeczkę swoją, 12-letnią dziewczynkę, przy pisaniu jakiegoś listu. Dziecko było zmięszane i chciało list ukryć, pani K. jednak rozkazała list ów sobie pokazać... Była to najformalniejsza korespondencja miłośna z naznaczeniem schadzki i zakończona drastycznemi czułościami.

— Co to jest, co to ma znaczyć? — rzecze ze zdziwieniem i przerażeniem pani K.

— To... to list panny Amelii — bąka pomieszana dziewczynka.

Panna Amelja, guwernantka francuzka, znała się doskonale z pewnym subjektem handlowym, który nie umiał po francuzku. Niegodziwa guwernantka nie wahała się więc użyć za sekretarza swojej uczennicy, dając jej do tłumaczenia oryginał, pisany przez siebie w języku francuzkim. Dziewczynka, mając sobie zalecony sekret, została wtajemniczoną we wszystkie szczegóły gorszącego stosunku...

Oburzeni rodzice natychmiast wypowiedzieli miejsce pannie Amelji, a nadto mają zamiar pociągnąć niesumienną guwernantkę do odpowiedzialności sądowej. I cóż na to obrońcy rzekomo uciśnionych u nas nauczycielek-cudzoziemek?

* **Piękny czyn.** Z Glinian piszą nam: Piękny czyn spełnił hr. Potulicki, właściciel Glinian, rozdzieliwszy pomiędzy pogorzelców 2000 zł. On pierwszy pospieszył z tak znaczną pomocą, oświadczając, że staraniem jego będzie dostarczyć pogorzelcom pożywienia w ciężkim przednówku, w tym celu zamówił znaczniejsze ilości zupy rumfordzkiej. Ponieważ zgorzała ruska plebania, więc przyjął hr. Potulicki kilkadziesiąt sztuk żywego inwentarza do swej obory.

* **Stowarzyszenie polskie** we Wiedniu „Zgoda“ urządziło na dniu 29. marca 1884 na scenie teatru książąt Sułkowskich przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Donoszą nam z pewnego źródła, iż powodzenie tego wieczorku należy się w pierwszej linii barytoniście lwowskiemu p. Antoniemu Łukasowi. P. Łukas zachwycił licznie zebraną publiczność odśpiewaniem pieśni Korytyńskiego p. t. „Emir.“ P. Łukas posiada głos silny sympatyczny o rozległej skali, to też publiczność gorącemi oklaskami darzyła śpiewaka. Wdzięczny sposób śpiewu, głos wyrównany i umiejętne władanie wszystkiemi regestrami świadczą o gruntownych i dobrze kierowanych studjach tego artysty. P. Łukas ma wystąpić jeszcze w kilku koncertach wiedeńskich a ten pierwszy występ daje rękojmię dalszych powodzeń.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Odkąd poczęła wychodzić w Drohobyczu *Gazeta Naddn.*, poczęły też wychodzić na jaw rzeczy nadzwyczaj smutne, odbywające się w podziemiach kopalń naftowych borysławskich. *Gaz. Nadd* rejestruje te wypadki. Czujemy się w obowiązku poprzeć jej głos, a może uda się to uzyskać, że będą zaprowadzone jakieś reformy, jakiś ład, w tych kopalniach, których świat nie widział — i j a k i c h może świat nie widział. Oto rejestr ofiar:

Dnia 31. stycznia b. r. pracujący w szybie nr. 1520 w Borysławiu, należącym do Leiby Koppla, robotnik i oraz majster Jaśko Stańko z Przemyśla, skutkiem rozsunięcia się rur wentylacyjnych i spadnięcia takowych w głąb, odniósł na prawej łopatce ciężkie uszkodzenie cielesne.

W dniu 1. lutego b. r. pracujący na dziennej szychcie w kopalni Towarzystwa francuskiego na Wolance w Borysławiu robotnik Dmytro Chort z Tustanowic, podczas gdy zamierzał w jednym z szybów podejść drabinkami z niższego na wyższy horyzont, został zrzuconym z wyższego horyzontu pokładem ziemnym tak silnie w głowę uderzony, że straciwszy na razie przytomność, odniósł z tego powodu ciężkie skaleczenie na głowie.

W dniu 4. lutego b. r. podczas szychty nocnej, pracujący nad szybem nr. 1221 należącym do galicyjskiego Banku kredytowego — korbowy Dmytro Bycz z Kornalowic został uderzony żelazną korbą od kołowrotu kiblowego tak silnie w głowę, że wskutek tego poniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Z 22. na 23. lutego b. r. pracujący w nocy w szybie nr. 2660 należącym do Leizora Kleinberga i Leiby Klinghoffera, robotnik Józef Trzyśniecki z Hołobutowa, podczas obciosywania cembryny, którą właśnie miał w szybie zakładać, obciął sobie ostrzem siekiery palec wskazujący na prawej ręce.

W dniu 10. marca b. r. pracujący w szybie nr. 4295, należącym do Gartenberga, Wagmanna i Liebermanna w Borysławiu, robotnik Mikołaj Balik, ze Średniej małej doznał skutkiem usunięcia się pokładów ziemnych w sztolni na ciele ciężkiego uszkodzenia.

Dnia 13. marca b. r. przed południem pracujący w szybie nr 3470 w Borysławiu, należącym do Izraela Beer Wagmanna robotnik Pańko Dubiak z Huziejowa stracił życie, zostawszy uduszony gazami węgowodorowemi.

Dnia 15. marca b. r. podczas nocnej szychty w sztolni szybu nr. 2849 do Izraela Blocha i Herscha Weltrera należącym, przerwała się woda z szybów sąsiednich, stojących pod wodą i zatopiła całe podziemie szybu, skutkiem czego pracujący w sztolni robotnik, Dmytro Korhun, został uduszony szkodliwemi gazami i stracił życie. Trzej inni pracujący w tym szybie robotnicy zdołali na czas z życiem się uratować w ten sposób, iż uczepili się do kibla i na dany znak zostali na powierzchnię razem wydobyci.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w niedzielę: św. Agnieszki; — W o s k r e s e n y j e H o s p. (św. Irydiona. — W poniedziałek: św. Anzelma b.; — św. Ewspsychya

* **Wiadomości policyjne** z d. 18. kwietnia: A r e s z t o w a n o: Józefa Opiela na wezwanie kupca p. Ł., gdyż ofiarował temuż do kupienia ćwierć koniczyny wart. 10 zł. względem której zeznał następnie, że skradł takową jakiemuś włościaninowi z wozu; Jana Witoszyńskiego za kradzież kapelusza; Piotra Denderesa i Michała Kulczyckiego, za kradzież surduta ze sklepu pani Laji Wolken, gdy w towarzystwie trzeciego takowy kupowali, ów trzeci uszedł z tym surdutem; Kominika Kazinckiego przy kradzieży beczki piwa, z sieni restauracji pod l. 6 ul. Kamińskiego; Fedka Mirchaczkę ze skradzioną słoniną, którą wyciągnął jakiejś wieśniaczce z kobiałki; Karola Hajdę za oszustwo.

Z ł o ż o n o: kocyk wełniany kolorowy, czarny surdut wierzchni, bieliznę znaczoną S. W., dwie pary męskich sztybletów i dwie pary lakierowanych męskich bucików, wszystko rzemykami opasane, które to rzeczy zostały komuś skradzione wczoraj wieczór z jakiegoś wozu na placu Bernardyńskim. Ścigany sprawca tej kradzieży, odrzuciwszy ten tłumoczek — uszedł.

Z n a l e z i o n o: zastawną kartkę wydaną 20. lutego b. r. do l. 65.571 przez tnt. Zakład zas. i kred. na srebrny zegarek za 5 zł. 50 ct. zastawiony, ta kartka jest prolongowaną do 20. kwietnia b. r.

Z b ł ą k a n ą trzy letnią dziewczynkę, ubraną w niebieskiej kratkowanej spódniczce i czerwonym fartuszku oddano do miejskiego komisarjatu Śródmieścia.

* * *

* **W „Collége de France“.** W Paryżu odbyła się w zeszłym tygodniu dnia 12. b. m. wspaniała uroczystość. Liczne grono dawnych uczniów Mickiewicza, Micheleta i Quineta powzięło myśl uczczenia tych znakomitych ludzi, wielkich pisarzy, a zarazem byłych profesorów słynnego kollegium francuskiego. O godzinie drugiej po południu wyborowa publiczność zgromadziła się w auli, w której wykładali, a echo ich wykładu szeroko rozchodziło się w swoim czasie po Europie, a nawet po świecie całym. Słuchacze dzisiejsi składali się z senatorów, deputowanych, członków Akademii francuskiej, radców municypalnych, profesorów, dziennikarzy, literatów, publicystów, dam wyższego świata i cudzoziemców goszczących w Paryżu, pomiędzy którymi nie brakło i Polaków.

Nad katedrą, zajmowaną niegdyś przez Mickiewicza, Micheleta i Quineta, widniał medalion spiżowy, o pięćdziesięciu centymetrach średnicy, będący reprodukcją zwiększoną medalu, wybitego w 1845 roku na cześć tych trzech znakomitych mężów. Przykrywała go zielona zasłona, zerwana przez woźnych „Collége de France,“ w chwili rozpoczęcia uroczystości.

Pierwszy, który stanął pod katedrą, aby zagaić zgromadzenie, był p. Armand Levy, znany niegdyś naczelny redaktor pism międzynarodowych, przyjaciel wielkich zmarłych. Wzruszony do głębi, ze łzami wygłosił swoją przemowę serdeczną. Po nim powstał Ernest Rénan, członek Akademii francuskiej, a wykazawszy cel i znaczenie uroczystości, scharakteryzował trzech wielkich zmarłych. Najsłabiej ocenił on Mickiewicza. W końcu osławiony autor „Żywota Chrystusa,“ zamknął swą mowę apostrofą do zmarłych, przedstawionych na medalionie, mówiąc między innemi: „Uprawiając naukę nie powiemy nigdy „nasza nauka,“ prawda bowiem, dobro i piękno w oczach naszych należy do wszystkich. Wasze stare kollegium, drodzy mistrzowie, pozostanie tem, czem było dawniej, schronieniem badań i myśli niezależnej, twierdzą uczciwości umysłowej. Duch wasz brzmiący jeszcze słowami waszemi — unosić się będzie nad temi miejscami, pamięć o waszem męztwie i o waszej szczerości (wskazując ręką na medalion) ożywiona tym obrazem, podtrzymywać nas będzie w spełnianiu naszego wielkiego obowiązku, to jest w podtrzymywaniu wiary w bezwzględną prawdę.“

Dalej szły jeszcze mowy i odczytywano adresy. P. Gadon (Polak) wygłosił krótkie słowa wdzięczności w imieniu Towarzystwa historycznego i literackiego polskiego w Paryżu, powitany i pożegnany sympatycznemi oklaskami. Potem mówił Louis Ulbach, prezes kosmopolitycznego Towarzystwa literackiego międzynarodowego. Delegowany włoski, który następnie przemawiał, z zapałem i gorąco wielbił Mickiewicza „przyjaciela Italii“; dalej przemawiał p. Jonescu, student, Rumuńczyk i wreszcie reprezentant młodzieży polskiej, urodzonej we Francji. Następnie odczytano telegramy od stowarzyszenia publicystów i literatów wiedeńskich pod nazwą „Concordia“, od Emila Castelara z Madrytu, od prof. Santagata, kierownika Akademii imienia Mickiewicza w Bolonii, od jenerała Türra reprezentanta Węgrów itd. w końcu zastępca prezesa Rady miejskiej wypowiedział mowę w imieniu ludności paryzkiej.

Na tem skończyła się ta uroczystość, w której oddano cześć pamięci naszemu poecie i jego kolegom profesorom — cześć szczerą, serdeczną, gorącą.

* * *

— **Stanisławów** 15. kwietnia. We wszystkich stosunkach naszego miasta objawia się teraz emulacja pomiędzy dwoma przeciwnemi obozami: z jednej strony stoi dr. Ignacy Kamiński z dominującą dotychczas partją swoją, z drugiej zaś strony zszeregowani są jego przeciwnicy, którzy przyjęli nazwę partji „mieszczańskiej“. Piszący to nie liczy się ani do jednego, ani do drugiego z walczących stronnictw, gdyż widzi on i uznaje to wszystko, co jest dobrego w każdym z tych obozów, lecz nie są mu tajne także i słabe ich strony, których nie brak niestety i jednemu i drugiemu stronnictwu. Że zaś jest walka, to nic nie szkodzi, bo jakkolwiek przynosi ona codziennie niejedną gorzką pigułkę uczestnikom tej rozterki, to w ostatecznym rezultacie, po przejściu szumu i huku rozburzonych namiętności, zostanie dla gminy k rzyść. Wyjaśni się bowiem niejedno, co potrzebuje wyjaśnienia.

Walne zgromadzenie członków tutejszego Banku zaliczkowego, odbyte dnia 6. bm. podało także sposobność do wybuchu wojującym stronnictwom. Posiedzenie trwało kilka godzin, i nie było niczem innem jak tylko jedną ustawiczną kłótnią.

Chodziło mianowicie i tu o zwalczenie partji „magistrackiej“ — czyli prościej mówiąc o usunięcie dotychczasowej dyrekcji Banku zaliczkowego, złożonej z pp. Urbana, Majewskiego i Czołowskiego, ażeby otworzyć miejsce innym aspirantom do tych posad.

Otóż cokolwiek kto sądzić może o partji magistrackiej, to w sprawie Banku zaliczkowego walka stronnictw miejskich doprowadziła istotnie do dziwnych konsekwencyj.

Stanisławowski Bank zaliczkowy założony został w r. 1870, i rozwija się ustawicznie w sposób nader pomyślny, tak, iż należy do najpiękniej rozwiniętych spółek zaliczkowych w kraju. W pierwszym roku istnienia liczył stanisławowski Bank zaliczkowy 217 członków, w 1882 już 834, fundusz zakładowy ze skromnej sumy 115 zł. wzrósł do 68.427 zł.; stan pożyczek, który w pierwszym roku wynosił 19.485 zł. z końcem r. 1882 podniósł się do sumy 330 043 zł. poruczono mu kapitałów obcych zł. 264.219, a ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1882 zł. 2,356.431. Od roku 1870 utrzymuje Bank zaliczkowy osobny oddział zastawniczy, który w r. 1882 udzielił pożyczek na zastawy ręczne na umiarkowany procent zł. 77.721. Oprócz tego z wielkiem powodzeniem udziela Bank zaliczkowy w Stanisławowie pożyczek włościanom okolicznym, łącząc ich w kółka kredytowe na zasadzie wzajemnej i solidarnej poręki. Takich kółek było w r. 1882 ogółem 107 złożonych z 559 włościan. Z inicjatywy i przy pomocy Banku zal. w Stanisławowie powstało także bratnie Towarzystwo zaliczkowe w Tyśmienicy.

O ile przeto sądzić można z tych rezultatów, administracja „Banku zaliczkowego w Stanisławowie“ z pewnością nie jest złą, i niema racjonalnej przyczyny do jej zmiany. Zważywszy zaś, że obecni członkowie dyrekcji, rozwinęli instytucję swoją pracą, i przez długi czas obowiązki te spełniali bezpłatnie, to musi przyznać każdy bezstronny, że byłoby to postępkiem wręcz oburzającym, gdyby ich ni z tego ni z owego usunięto teraz — tylko dlatego, że przeciwny obóz ma w swojem gronie osobistości, potrzebujące posady! Takie przewroty nagłe nigdy nie wychodzą na dobre instytucjom finansowym; w podobnych sprawach powinno być rozstrzygającem ściśle przedmiotowe badanie cyfr, i nie jest to bynajmniej właściwe pole do robienia polityki — do walki stronnictw komunalnych.

Bardzo rozsądnie postąpiła przeto większość zgromadzenia, że wybrała komisję, która ma przeprowadzić szczegółowe zbadanie zachodzących pomiędzy częścią Rady nadzorczej Banku zaliczkowego a dyrekcją nieporozumień, a następnie zbierze się nowe nadzwyczajne walne zgromadzenie, które spór rozstrzygnie.

Spodziewać się należy, że to nowe walne zgromadzenie, mając przedmiotowo opracowany substrat do obrad w sprawozdaniu komisyjnem, przeprowadzi obrady spokojniej, przyzwoiciej i roztropniej, niż hałaśliwe zebranie z dnia 6. bm. Życzyć tego należy w interesie sprawy publicznej, o którą tu chodzi, i dla honoru miasta.

Stronnictwo „magistrackie“ wywiera przez Bank zaliczkowy silny wpływ na wszystkie sprawy miejskie, a szczególniej na wybory. Są na to sposoby, aby wpływy dyrekcji ograniczyć do właściwej miary, ale nagłe przewroty administracji zakładu finansowego i to zakładu, pod względem fachowym dobrze administrowanego, nie należą z pewnością do odpowiednich ku temu środków.

— **Sambor.** Dnia 15. bm. spaliła się olszańska cerkiew. Gmina i konkurencja poniosły szkodę na sześć tysięcy zł. Niemożliwością ratowania od ognia odznaczyli się pan wójt z radnymi, albowiem sprzedawszy ostatni spichrz gminny tak się uraczyli za te pieniądze, iż tylko dziwili się pożarowi. Na wójta tamtejszego, jako nałogowego, użalają się powszechnie i ciągle.

— **Nowy Sącz** 14. kwietnia. Są pewne nieszczęścia, które zdają się być przywiązane do jakiegoś czasu, lub miejscowości. Może ono tak nie jest, ale trwożna imaginacja, nie mogąc sobie wytłumaczyć przyczyn, uważa skutki jako omina pewnych chwil, lub miejscowości. Do takich zaliczają u nas świeżo wydarzone wypadki, jakich dostarczyły nam ostatnie przedświąteczne tygodnie. Jednym z nich było spłonienie dziecka w Rytrze, igrającego zapałkami, zostawionego bez nadzoru w domu. Drugim obwieszenie się żyda, piekarza, z rozpaczy, że na pieczywie nie miał zarobku, co mu często żona jego wyrzucała, zwłaszcza, że mu jakoś zdrowie nie dopisywało.

* * *

Wernyhory. Włosy i broda przypominają się z postaci Boga w Michała Anioła kaplicy Sykstyńskiej i w Rafaela „Wizji Ezechiela“ — ale te rysy przypominać się będą aż do skończenia świata wszędzie, gdzie malować będą postać, na którą powiał duch Boży. [illegible] Ale najzupełniejszą a nieprześcignioną dotąd żadnym innym pędzlem własnością naszego mistrza jest spojrzenie Wernyhory. [illegible] Gdyby Michał Anioł malował a nie rzeźbił swego Mojżesza, nie inaczej byłby go oddał.

Mamy nowe monumentalne malowidło historyczne — a wdzięczni, nie wymagajmy przynajmniej, aby mistrz sprzeniewierzył się swojej misji i stał się lirykiem czułostkowym. [illegible] wyryją się w tych twarzach bułchnych.

tych postaciach świeżych — podobieństwo pozostanie, bo nie z chwilowych widziało rysów powzięte zostało.

Z jakiem namaszczeniem Matejko malował [illegible]

Ach, żal nam „Wernyhory“ na płótnie! [illegible]

P. K.

Trzecim wypadkiem była śmierć pełnego nadziei młodzieńca (p. Jana Berskiego z Gorzkowa) wskutek przeziębienia i nagłego ubytku ciała. Nieszczęsny ojciec tegoż, właściciel Gorzkowa, już drugie traci dziecko, albowiem zeszłego roku zgasła mu w kwiecie wieku dorosła córka, a dziś boleścią złamana matka zatrważa znajomych stanem swego zdrowia. Zacny ten dom, cieszy się w okolicy sympatją.

Niebawem też w pobliskiej wsi Nawojowej, spłonęło żywcem dziecię przy kuchni, którego zajętych szat przytłumić nie było nikogo w domu. — W kwietnią niedzielę zniszczył pożar 6 gospodarstw w Chełmcu. Pożar powstał ze stajni jednego z nich, i ogarnął w momencie blisko stojące sąsiednie budynki. W ogniu zginęło 9 sztuk nierogacizny. Szkoda wynosi w budynkach, potrawie i zbożu do 13 tysięcy zł. na co tylko dwóch gospodarzy było asekurowanych. Chełmiec wioska, leży tuż pod miastem, a chociaż ma zupełnie odrębną juryzdykcję, jednak całe nasze miasto wyruszyło na nagły ratunek. Widzieliśmy tam p starostę, burmistrza, pp. ze sądu i z dyrekcji. Wachmistrz żandarmów Ostróżka, kierował porządkiem, a strażakami pp. Kwolewski i Schels.

Jak dalece gorliwość naszych na widok ognia w szał przechodzi, to świadczy ten fakt, że podkomendanta Ziembę musiano przemocą z ognia wyciągać, wszelako uratował on wszystko z izby, a to kosztem tylko swych włosów i sukni. Przy tym pożarze wyszczególnili się między innymi Helstein i Wojciechowski. Nagłość żywiołu, i spowodowanego zniszczenia, leży główne w lekceważeniu policyjno-ogniowych przepisów, co do odległości stawianych budynków. Ta też wada tamowała dojazd sikawkom i paraliżowała operowanie. I kiedyż to zawita już raz do nas urzeczywistniony projekt organizacji gmin. Czekamy pono, aż ludność sama zorganizuje się bez nas, bo nieład na wsi, już o anarchię graniczy.

Zaledwie ochłonęliśmy z jednego, aż oto dziś w poniedziałek wielkanocny, trąbka straży daje hasło ognia. Gore wyżni młyn Schützerowej. — Sama pani kazała go w święta w ruch puścić. Tarcie walców górnych, rzuciło iskry na dach; a ludzie mówią, że to kara Boża. — Zgorzał tedy budynek na 3000 zł., 350 korcy zboża za 3500 zł., kamienie, walce i urządzenia na 5000 zł. razem 11 500 zł. na co otrzyma za asekurację 4000 zł. Porządek przy ogniu trzymał oddział Baldegrüna z 24 żołnierzy; żandarmów (Mander-Życzkowski) a straż pożarna (pod wodzą Kwolewskiego, Helsteina, Triblinga) czterema prądami w puch rozbiła budynek piętrowy, bo gdy pożar wszczął się o wpół do 9. już o wpół do 11 z rana trąbiono do odwrotu.

— **Chińskie środki wojenne.** Dziennik *Independant*, wychodzący w Saigonie, wydrukował rozkaz dzienny „czarnych chorągwi", który znaleziony został w jednym z domów w Hanoi. Rozkaz ten pisany jest na żółtym papierze z szeroką niebieską obwódką i ozdobiony różnemi eblematami wojennemi, lwami, smokami i t. d. Brzmi on jak następuje: „Rozkazuję to walecznym, ja mandaryn dowódca walecznych. Drżyjcie przedemną i bądźcie mi posłusznymi! Trzynaście dni przed bitwą waleczni jeść mają mięso tygrysie, iżby przejęła ich wściekłość i dzikość tygrysa. Dwanaście dni przed bitwą niech zjedzą pieczoną wątrobę lwią, iżby sobie przez to przywłaszczyć nieustraszoność. Jedenaście dni przed bitwą waleczni spożyją mięso żmii, iżby nabyć przebiegłości tego gadu. Dziesięć dni przed bitwą niechaj się żywią kameleonem, iżby wprawić nieprzyjaciela w zdumienie, zmieniając kolor i wygląd. Dziewięć dni przed bitwą jeść mają rosół z mięsa krokodyla, iżby módz nieprzyjaciela ścigać tak w wodzie jak i na lądzie stałym, podobnie krokodylom, co walczą zwycięzko w jednym jak w drugim żywiole. Ośm dni przed bitwą niech spożyją gotowane w winie nerki jaguara, iżby z szybkością i wściekłością tego zwierza rzucać się na nieprzyjaciela. Siedm dni przed bitwą mają jeść głowy sokołów, iżby przywłaszczyć sobie wzrok tego dzikiego ptaka i dojrzeć nieprzyjaciela z największej odległości. Szóstego dnia niech jedzą wnętrzności żebry, iżby zachować silne czoło tego czworonoga. Piątego dnia niech spożyją mózg hipopotama, iżby skórze swojej nadać twardość skóry tego wodnego zwierza, której nie zdoła przebić żadna kula. Czwartego dnia niech się żywią małpiemi ogonami, iżby przy napadzie ze zręcznością tego czworonożnego zwierzęcia wdrapywać się na nieprzyjacielskie szańce. Trzeciego dnia jeść mają [illegible] iżby [illegible] ukłucie [illegible]. W wigilję walki niechaj waleczni karmią się krwawiącą piersią pantery, iżby być dla nieprzyjaciela jak pantera nieubłaganymi. Nakoniec rano w dzień walki niechaj zażyją [illegible] proszku z [illegible] rogów jak [illegible] lampart, aby wrogów jak lampart rozszarpać."

I na cóż się przydały te gastronomiczne przygotowania? Jak tylko waleczni powąchali proch francuski, uciekli co tchu, chociaż o spożywaniu zająca w „rozkazie dziennym" mowy nie było.

— **Bójka uliczna w Wenecji.** Dwaj młodzi wiedeńczycy, jeden syn szynkarza, przebywający w Wenecji jako marker, drugi syn rzeźnika z Mahnhof(?), przybyły niedawno nad Laguny w odwiedziny do markiera, wyszedłszy w jednej z istniejących [illegible] z Włochami, [illegible] było wojska [illegible] życie ludzkie [illegible] w powietrzu [illegible] miała charakter sporu narodowościowego; Włosi na Niemców i odwrotnie wyzywali okropnie. — Pomiędzy [illegible] policyjny, znajdują się naturalnie i obaj Wiedeńczycy gotowi, jak wszędzie, do wywoływania „hec narodowościowych."

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— *Przewodnika gimnastycznego* (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" nr. 4. opuścił prasę. Treść: Jakich zasad hygienicznych przestrzegać należy przy wykonywaniu ćwiczeń gimnastycznych? Zarys ćwiczeń na skoczni (ciąg dalszy). Cała siły i zręczności. Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Kronika.

— P. tyt. *Aparaty suszarniane dla obsługi ustępów i kanałów ściekowych* wydał p. J. Swiecianowski, architekt warszawski, bardzo dobry podręcznik dla budowniczych i właścicieli domów. „Woda zdrowa i powietrze świeże — powiada we wstępie autor — są niezawodnie najsilniejszemi czynnikami, odradzającemi organizm ludzki" — a tak przez nas zaponanawanemi niegodnie, dodamy to od siebie. Do podręcznika p. Św. dołączonych jest kilka ogromnych tablic. Cena 1 rs. (1 złr. 20 ct., 2 markl.)

— *Świt*, pismo dla kobiet wraz z dodatkiem wzorów ubrań kobiecych, wychodzi od 1. kwietnia b. r. pod redakcją znakomitej poetki Marji Konopnickiej. Pismo to porzuciło dotychczasową rutynę podobnych tygodników mód — natomiast zajmuje się na serjo, ale bardzo zajmująco sprawami dotyczącemi naszych niewiast. Dotąd wyszły trzy numera: zawierają one artykuł samej redaktorki p. t. „Kwestja kobieca", znakomicie obrobiony, z tendencją postępową, dalej powieść Orzeszkowej p. t. „Romanowa", szkic biograficzny „Elżbieta z hr. Krasińskich Jaraczewska" przez P. Chmielowskiego. „Od Alp" korespondencja T. T. Jeża; oraz stałe rubryki: Rachunki, Parisiana, Rozmaitości, Przegląd mód i spis książek nowych. Wszystkie artykuły są starannie obrobione, ceny nazwiska autorów dostateczną są rękojmią.

Do każdego numeru dołączone są ryciny. Pismo to polecamy najgoręcej naszym paniom.

— *Revue universelle internationale*. Pod tym tytułem wychodzi zeszytami co 1. i 15. każdego miesiąca przegląd, którego głównem zadaniem obznajomić Francuzów o najnowszych objawach literatur zagranicznych. Redakcję przeglądu tego objęli pp. Lermina (sekretarz stały kongresów literackich) i rodak nasz Wład. Mickiewicz. Pierwszy zeszyt wyszedł już i zawiera między innemi program redakcji, ciekawy bardzo kurjer paryski pióra Lerminy, tłumaczoną przez Mickiewicza nowelę Orzeszkowej p. t. „Julietta", dalej korespondencje angielską, moskiewską, czeską, wiedeńską itd. Widzimy z treści tej, że przegląd dzięki p. Mickiewiczowi baczną uwagę zwróciło na literaturę narodów słowiańskich, którą Francuzom zupełnie jest obcą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 17. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3068, żabitych wieprzów 447, żywych zaś 1617, żabitych owiec 179, żywych owiec 4108, jagniąt —.

Cielęta płacono 35, 45 do 50 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 45, do 50 zł.

Zabite owce 35 do 45 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 45 do 50 zł. — lekki towar od 35 do 43 zł. za 100 kilo wagi.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 35, do 40 zł.

Średnio ciężka węgierska od 44 do 46 zł., za ciężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1617 sztuk nierogacizny, 3060 sztuk cieląt, 4108 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę po 34 do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 36 do 55 zł., — wyborowe po 60 zł.

Za owce eksportowe od 20 zł. do 29 zł. za parę i po 46 zł. do 53 zł. za 100 kilo bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Budowa fortyfikacyj nakoło Warszawy, o czem wspominał już nasz korespondent warszawski, będzie ukończoną na pewno w jesieni. Z powodu tych robót wiele dróg okolicznych zamknięto, a także przejścia dla komunikacji pieszej utrudniono w wysokim stopniu. Plan tych więcej dróg po ukończeniu budowy fortyfikacyj sporządzi inżynierja wojskowa.

Wiedeń d. 19. kwietnia. (Pryw.) Ministerjalna komisja dla spraw stowarzyszeń odmówiła koncesji na założenie towarzystwa akcyjnego „Dniestr, wzajemny bank ubezpieczeń od szkód ogniowych."

Wiedeń d. 19. kwietnia. (Pryw.) Z koleją Czerniowiecką rozpoczęły się rokowania względem jej inkameracji. Rumunia gotowa jest nabyć na własność państwową linię tej kolei, leżącą na terytorjum rumuńskiem.

Wiedeń d. 19. kwietnia. (Pryw.) Subskrypcja na pożyczkę moskiewską ma być i tutaj wyłożoną.

Berlin d. 19. kwietnia. (Pryw.) W zasadzie car pragnie zjechać się z cesarzem austrjackim i niemieckim, ale jeszcze nie ma w tym względzie żadnego namacalnego faktu.

Konstantynopol d. 19. kwietnia. Wczoraj po obiedzie w Jeldiz-kiosku nadał sułtan cesarzewiczowi austrjackiemu wielką wstęgę orderu Osmanie z gwiazdą w brylantach, a małżonce jego wielką wstęgę orderu Szefkat w brylantach; świta cesarzewiczostwa tożsamo otrzymała ordery.

W południe byli cesarzewiczostwo na selamliku (zwykły piątkowy pochód sułtana do którego meczetu) w meczecie na Dolmabagcze. Po południu przyjmowali u ambasadora austrjackiego, br. Calice, tutejszą kolonię austro-węgierską, tudzież ciało dyplomatyczne. Poczem zrobili wycieczkę na Słodkie wody, na stronie europejskiej. Pogoda ciągle sprzyja. Sułtan ma ofiarować w prezencie cesarzewiczowej bogaty naszyjnik brylantowy a cesarzewiczowi szablę w oprawie brylantowej.

Nominacja Hassan Fehmiego ministrem sprawiedliwości jest już urzędownie ogłoszoną.

Konstantynopol d. 19. kwietnia. Wczoraj na przemowę kolonii austro-węgierskiej dziękując za piękne przyjęcie odpowiedział cesarzewicz: Pamiętajcie panowie, abyście tutaj, daleko od ojczyzny, trzymając się razem ręka w rękę, dawali obraz potęgi naszej monarchii; i że tutaj Austro-Węgry przedstawiacie i przedstawić musicie. Z prawdziwą radością opowiem cesarzowi, jaki serdeczny patrjotyzm zastałem między Austrjakami i Węgrami w Konstantynopolu. Zebrani odpowiedzieli hucznemi, silnemi trwającemi okrzykami.

Berlin d. 19. kwietnia. Urzędowy dziennik wojskowy ogłasza przyjęcie dymisji księcia Pawła Meklemburskiego (pułkownika w wojsku niemieckiem, który ożeniwszy się z księżniczką Windischgrätz, przeszedł obecnie na katolicyzm; p. r.).

Paryż d. 19. kwietnia. Wszyscy robotnicy w Anzin powrócili znowu do pracy.

Paryż d. 19. kwietnia. Reprezentanci Austrji i Francji podpisali odnowienie traktatu żeglugowego z roku 1866 na dalszych sześć lat.

London d. 19. kwietnia. Policja angielska w Indjach skonfiskowała mnóstwo proklamacyj Mahdiego do tamtejszych mahometan.

Kair d. 19. kwietnia. Gordon donosi pod dniem 4. b. m.: Kupiec, który przed 12 dniami z Elobeji wyruszył, opowiada, że Mahdi został dwa razy przez [illegible] pobitym i do[illegible] stratę doświadczył. [illegible] Mahdi jest takżamo niemal jak my przez powstańców otoczonym. Doniesienie o wpadnięciu Slatin beja do niewoli, jest mylne.

Przyjechali d. 19. kwietnia 1884.

Hotel [illegible]: R. ks. Czetwertyński z Wołynia, A. ks. Lubomirski z Przeworska, W. Górski z Paszyc, J. Jarosiński z Żukowa, G. Nowotny z Mikołajowa, O. Bukar z Podola mosk.

Hotel LANGA: J. Trzeliński z Koniuch, A. Barber z Wiednia, A. Felkl z Pragi.

Hotel ANGIELSKI: K. Szczukiel z Buczacza, J. Chmielowski z Ponikwy, W. Traczewski z Meduchy, T. Biłous z Bochni, dr. A. Rybicki z Rzeszowa, K. Wojcowicz z Manasterzysk.

Hotel KRAKOWSKI: Ks. A. Ostrowski z Brzeżan, J. Stockman z Stołpiny, J. Byczkowski z Brzeżan, A. Elgass z Truskawca.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 57 po poł. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski, o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godz. 8 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 19. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		290	50	293	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		183	50	187	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		298	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		248	—	253	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		płacą		żądają	
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.		99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „		92	50	94	—
„ „ „ 5 „ okres.		99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „		86	25	87	25
Banku hyp. galic. 6 „ „		101	55	102	55
„ „ „ 5 „ „		98	10	99	10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm		100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „		—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat		—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		99	65	100	65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.		101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „		90	50	91	50

5. Losy.

Miasta Krakowa		17	—	19	—
„ Stanisławowa		22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 64	5.74
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.58	9.68
Półimperjał rosyjski	9.88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 23½	1.25½
100 marek niemieckich	59 15	59.90
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 19. kwietnia 1884.
godzina 1 minut 48 popołudniu.

Alpiny.	66.80	Węg. akcje kr.	319.50
Anglo-austr.	119.80	Unionsbank.	109.—
Kolej Kr. Lud.	290.—	Nordbahn	259 —
Kolej Połud.	142 50	Kolej Alföld.	176.50
Kolej państw.	316.80	Kolej lw.-czern	184.75
Węg. Nordstb	159.—	Wied. Comunal	127.80
Węg. obl. p. zł.	100.50	Elbetal	192.75
Węg. cis losy r.	116.—	Losy tureckie	22.75
Renta. węg. 4%	91.75	Bankverein	110.50
Ros rubel. pap.	1 25.½	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

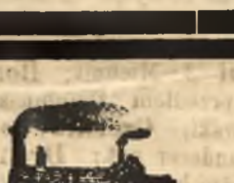
Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 19. kwietnia
godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	321.50	Anglo-austrj.	120.25
Kolej Kar. Lud.	291.50	Kolej połudn.	142 75
Unionsbank	108.30	Napoleondor	9.63½
Rossyj. bankn.	1.25	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 18. kwietnia
godzina 5 minut 45 po południu.

Rosyjsk. bankn.	210.40	Akcje kredyt.	241.—
Lombardy	242.50	Galicyjskie	123.75
Poż. wschod.	60.90	Austr. bank.	168.35

Ces. król.  uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej (Linje austr.)

Uzupełnienie postanowień
dotyczących wydawania
rocznych biletów abonamentowych
po bardzo zniżonych cenach.

Z dniem 15. kwietnia 1884 r. wprowadzony został **Dodatek VI. do regulaminowych postanowień** z dnia 1. października 1876 dla przewozu osób i pakunków w ruchu miejscowym i przyłącznym na linjach austrjackich Towarzystwa.

Dodatek ten taryfowy zawiera:

rozszerzone postanowienia, dotyczące wydawania rocznych biletów abonamentowych po bardzo zniżonych cenach,

które to bilety do dowolnej jazdy na odnośnych przestrzeniach c. k. uprz. Lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej (linje austrjackie), na jakie opiewają, tudzież do używania wszelkich, porządkiem jazdy objętych pociągów pospiesznych, osobowych i mięszanych uprawniają. Oprócz tego wolno właścicielowi rocznego biletu abonamentowego według upodobania w każdej stacji lub w każdym przystanku, położonych na przestrzeni, na jaką bilet abonamentowy opiewa, **wsiadać** względnie **wysiadać**, o ile tamże odnośne pociągi stosownie do porządku jazdy się zatrzymują.

Bilety abonamentowe ważne są zawsze na jeden rok kalendarzowy. Wyjątkowo będą w bieżącym roku oprócz biletów abonamentowych, opiewających na przestrzenie, w naszem ogłoszeniu z dnia 10. marca b. r. wymienione, także i bilety abonamentowe w **poniżej umieszczonem zestawieniu**, a to na resztę roku bieżącego za niszczeniem oznaczonych należytości wydawane.

z stacji / do stacji / i odwrotnie	I. klasa	II. klasa	III. klasa
	Cena jazdy wraz z należyt. stempl. złr. w. a. w not. bn.		
Lwów			
Borynicze	30.60	23.90	19 20
Chodorów	38 30	30.60	23 —
Bukaczowce	49.80	38.30	30 60
Bursztyn	5?.60	45.90	34.50
Ottynia	88.—	72 70	53.60
Korszów	99.50	76.50	57.40
Śniatyn	126.30	99.50	76.50
Stanisławów			
Borynicze	49.80	38.30	30.60
Chodorów	42.10	34.50	26.80
Bukaczowce	30.60	23 —	19.20
Bursztyn	23.—	19 20	15.30
Sniatyn	49.80	38.30	30.60
Łużany	61 20	49.80	38.30

z stacji / do stacji / i odwrotnie	I. klasa	II. klasa	III. klasa
	Cena jazdy wraz z należyt. stempl. złr. w. a. w not bn		
Kołomyja			
Ottynia	19.20	15.30	11.50
Czerniowce			
Korszów	45.90	38.30	30.60
Łużany	11.50	7.70	6.20
Hliboka	19 20	15.30	11.50
Czerepkontz	23.—	19.20	15.30
Suczawa			
Hliboka	34.50	26.80	19.20
Czerepkoutz	26.80	23.—	15.30

Bilety abonamentowe mogą być zamawiane jedynie w centralnym zarządzie w Wiedniu za równoczesnem przesłaniem należytości, przypadającej za żądany bilet roczny, jakoteż fotografii abonenta w formacie kart wizytowych. Wszelkie kombinacje tych przestrzeni, na jakie bilety abonamentowe się wydają, są dopuszczalne, w którym to wypadku ceny biletów za objęte przestrzenie razem zliczone zostaną. Tym sposobem naprzykład wypadnie cena biletu abonamentowego II. klasy, ważnego na rok 1884 za skombinowaną przestrzeń ze **Lwowa** do **Hliboki**, a to:

za przestrzeń ze Lwowa do Czerniowiec złr. 114.80,
z Czerniowiec do Hliboki . . . złr. 15.30,
na złr. **130 10**

Egzemplarze **dodatku taryfowego VI** można otrzymać bezpłatnie w centralnym Zarządzie w Wiedniu, w Dyrekcji ruchu we Lwowie i na stacjach linij austrjackich Towarzystwa. 1—1

We **WIEDNIU,** dnia 4. kwietnia 1884.

Rada zawiadowcza.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."